OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Czwartek 22 października 1936 r. Nr. 297

Rząd podejmuje ostrą walkę z drożyzną

Spekulantom grozi Bereza — Represje przeciw szkodnikom społ.

Pan prezes Rady Ministrów wydał w charakterze ministra Spraw Wewnętrznych do pp. wojewodów, prezydentów miast i starostw następujący okólnik w sprawie walki z drożyzną:

„Dobroczynna dla całości gospodarstwa społecznego zwyżka cen zbóż wykorzystana została przez elementy spekulacyjne jako pretekst do wywołania niczym nieuzasadnionej fali drożyzny niemal wszystkich artykułów powszedniego użytku.

Rząd przystępuje z energią do walki ze spekulacją i wzywa do pomocy całe społeczeństwo.

Krótkowzroczni, egoistyczni wyzyskiwacze, przez podbijanie cen artykułów pierwszej potrzeby, ukrywanie posiadanego towaru i szerzenie niepokojących pogłosek o mających jakoby nastąpić zwyżkach cen — będą karani bezwzględnie.

Rozbijają oni zwartość i wzajemne zaufanie obywateli Państwa stwarzając podłoże do nieufności i niezadowolenia.

Dlatego też zarządzam:

1) Wszyscy pp. wojewodowie, prezydenci miast i starostowie oraz podległy im personel poświęcą aż do odwołania przynajmniej jedną godzinę czasu dziennie na osobistą kontrolę cen artykułów powszedniego użytku i akcję walki z drożyzną w terenie.

2) Wszystkie władze administracji ogólnej i podległe im organa wzmocnią prowadzoną już akcję walki z drożyzną, opierając się na obowiązujących w tej mierze przepisach prawnych i zarządzeniach.

3) Nazwiska winnych spekulacji mają być ogłaszane w dziennikach dla napiętnowania ich jako szkodników społecznych.

4) Wszelkiego rodzaju ulgi i pobłażliwości natury administracyjnej, sanitarnej i t. p. winny być wstrzymane w stosunku do wszystkich przedsiębiorstw i nieruchomości, będących własnością, lub w posiadaniu osób winnych spekulacji — aż do zamknięcia tych przedsiębiorstw włącznie.

5) W ciągu tygodnia, t. j. do 26 października r. b. — a w razie potrzeby i wcześniej przedstawią mi pp. wojewodowie umotywowane wnioski na wysłanie szczególnie winnych do Berezy.

Ostrzegam władze administracyjne, że ujemne wyniki w walce ze spekulacją i drożyzną uważać będę za dyskwalifikację z natychmiastowym wyciągnięciem służbowych konsekwencji".

Doniosły okólnik premiera gen. Sławoj - Składkowskiego, zwrócony przeciwko spekulacji, wywołał wielkie wrażenie.

Szerokie rzesze konsumentów przyjęły go z ulgą. Już od pewnego czasu obserwowano nieuzasadniony wzrost cen. Gdyby temu zjawisku towarzyszył wzrost płac, wówczas wszystko byłoby w porządku. Niestety, tak nie było. Szereg nieuczciwych producentów, względnie kupców podbijało ceny.

Stan taki wymagał oczywiście natychmiastowych zarządzeń. Premier Składkowski nie zwlekał. Przekonawszy się osobiście jak sprawy wyglądają, zdecydował się na energiczne zarządzenia.

Okólnik do wojewodów i starostów wyraźnie nakazuje skierowanie nieuczciwych sprzedawców do Berezy. Zarządzenia w kierunku ujawnienia cen pohamują zapędy nieuczciwych kupców. Ustalono ceny najwyższe i przekroczenie ich spowoduje przykre następstwa.

Przypominamy, że w tym okresie rokrocznie powtarzają się u nas próby podbijania cen. Ubiegłego roku znane były zakusy węglarzy, którzy nie chcieli podporządkować się przeprowadzonej obniżce cen. I wówczas Rząd potrafił ukrucić ich zapędy.

Związki kupców zdaje się do skonale rozumieją obecną sytuację i wydane zarządzenia. Zwołane zostały posiedzenia organizacyj centralnych oraz branżowych. Zajmą się one ustaleniem cenników oraz uchwaleniem wytycznych dla swoich członków.

Można przyjąć, że organizacje kupieckie zrozumieją swoją rolę i nałożą na swoich członków hamulce. Niechaj nie liczą na żadne interwencje! Zwyżka cen jest w tej chwili nieuzasadniona i dlatego nie może ona być tolerowana!

Gen. Rydz-Śmigły marszałkiem

Wręczenie buławy ma nastąpić w Święto Niepodległości 11 listopada

Donosiliśmy jeszcze w sierpniu, że projektowane jest mianowanie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza Marszałkiem Polski. W prasie zagranicznej ukazały się wówczas również podobne wiadomości. Obecnie okazuje się, że te informacje były zupełnie ścisłe, aczkolwiek nie sprawdziły się w terminie przez nas przewidzianym, a więc w dniu Święta Żołnierza Polskiego.

W dniu Święta Niepodległości 11 listopada, nastąpi mianowanie przez P. Prezydenta Rzplitej Wodza Naczelnego gen. Śmigłego-Rydza Marszałkiem Polski. W dniu tym nastąpi uroczyste wręczenie buławy marszałkowskiej gen. Śmigłemu-Rydzowi. Uroczystość ta będzie połączona z wielką rewią wojskową.

W niektórych kołach politycznych utrzymuje się ponadto wiadomość, że w tymże dniu nastąpi ogłoszenie programu politycznego oraz zasad organizacyjnych nowego obozu politycznego, organizowanego przez prezesa Związku Legionistów płk. Adama Koca.

Włoski minister w Berlinie

Niemcy przywiązują do tej wizyty wielką wagę

BERLIN, (PAT). — Z Monachium donoszą, że włoski minister Spr. Zagr. hr. Ciano przybył z Rzymu o godz. 11 rano.

Powitali go minister dr. Frank i pierwszy burmistrz Monachium Fiehler. O godzinei 12.30 hr. Ciano wyjechał do Berlina.

BERLIN (PAT). Przyjazd włoskiego ministra Spraw Zagranicznych hr. Ciano, od dawna oczekiwany i ustalony wreszcie oficjalnie na dzień 20 b. m., staje się punktem centralnym zainteresowania kół politycznych i opinii publicznej Niemiec.

Pierwsze artykuły powitalne, utrzymane w bardzo sernym tonie, ukazały się już w poniedziałek.

Szereg wynurzeń różnych osobistości i całej prasy niemieckiej wytworzył dokoła wizyty włoskiego ministra atmosferę pełną wyczekiwania doniosłych wydarzeń i daje powód do licznych, częstokroć sprzecznych domysłów.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że rozmowy, odbyte przez min. Ciano w Niemczech, dotyczyć będą bardzo aktualnych i doniosłych zagadnień politycznych.

Poruszone mają być również zagadnienia, związane ze zjazdem listopadowym sygnatariuszy paktu rzymskiego w Wiedniu.

Na porządku dziennym tego zjazdu znajdować się ma bardzo interesująca Niemcy sprawa ukształtowania stosunków między blokiem rzymskim a Małą Ententą oraz zagadnienie równouprawnienia wojskowego Węgier.

Głównym tematem konferencji min. Ciano z kierownikami polityki niemieckiej ma być jednak sprawa przygotowań do konferencji lokarneńskiej. Uczynione będą prawdopodobnie próby dalszego uzgodnienia stanowiska Niemiec i Włoch.

Nie będą zapewne pominięte sprawy gospodarczo-finansowe, związane z dewaluacją lira.

Nowa czterolatka w Niemczech

Gen. Goering wykonawcą planu

BERLIN (PAT). Kanclerz Hitler wydał w związku z wykonaniem 4-letniego planu następujący dekret:

„Realizacja nowego 4-letniego planu, który zapowiedziałem na kongresie narodowym w Norymberdze, wymaga jednolitego kierownictwa siłami narodu niemieckiego i wytężonej dyscypliny ze strony czynników decydujących partii i państwa.

Wykonanie 4-letniego planu powierzam premierowi gen. Goeringowi, który wyda potrzebne do przeprowadzenia powierzonego mu zadania zarządzenia, otrzymując równocześnie prawo wydawania w tej dziedzinie rozporządzeń z mocą ustawy i zarządzeń administracyjnych oraz prawo wysłuchiwania opinii i wniosków najwyższych władz Rzeszy i wszystkich instancji partyjnych, przy równoczesnym uprawnieniu dawania im wskazówek".

Walka z drożyzną w Krakowie

W związku z ujawnioną zwyżką cen towarów kolonialnych i spożywczych, zarząd miejski w Krakowie łącznie z władzami administracyjnymi powołał do życia specjalną komisję dla zbadania i ustalenia orientacyjnych cen detalicznych na artykuły kolonialno-spożywcze.

W skład komisji, która odbyła posiedzenie na ratuszu, oprócz przedstawicieli władz weszli reprezentanci kongregacji kupieckiej, stowarzyszenia kupców Krakowskich i spółdzielni spożywców.

Na konferencji tej postanowiono ogłaszać co tydzień ceny orientacyjne artykułów kolonialno - spożywczych, przy czym o wypadkach pobierania cen wyższych każdy z zakupujących obowiązany jest bezzwłocznie zawiadamiać wydział aprowizacyjno - targowy zarządu miejskiego.

W trybie przyśpieszonym starostwo grodzkie w Krakowie spośród 170 doniesień na kupców krakowskich o nieuwidacznianie cen artykułów spożywczych i pobieranie cen wyższych od ustalonych przez władze „rozpatrzyło 100, przy czym wymierzyło prawie wszystkim kary grzywny od 5 do 50 zł. z zamianą na 3 do 10 dni aresztu w razie nieuiszczenia grzywny. 8 kupców ukarano aresztem bezwzględnym.

ROZRUCHY W BOMBAJU ZAKOŃCZONE

Oddziały wojskowe, które patrolowały dzielnice Bombaju, gdzie były ostatnie zajścia, zostały wycofane wczoraj w południe, co wskazuje na polepszenie się sytuacji.

Budowa świątyni hinduskiej, która była przyczyną rozruchów, została podjęta na nowo pod osłoną policji.

KATASTROFA EXPRESSU

Express Paryż — Bazylea zderzył się pomiędzy stacjami Langres i Chamont z pociągiem pospiesznym Boulogne — Bazylea. Dwaj pasażerowie pociągu Paryż — Bazylea zostali zabici oraz czterej ranni.

Niemiecka czterolatka

Szczegóły trzymane są w tajemnicy

BERLIN (PAT.) Plan 4-letni nie został jeszcze do tej chwili ogłoszony. Wiele faktów zdaje się jednak świadczyć, że ogłoszenie jego w pełnej formie w ogóle nie nastąpi.

Realizacja planu odbywać się będzie raczej etapami z zachowaniem ogólnych wytycznych, obejmujących w Niemczech wszystko to, co da się wyzyskać dla powodzenia szerokich zamierzeń rządu Rzeszy. Nadało to zresztą planowi dużą . elastyczność i umożliwiło wykorzystanie wszelkich koniunktur.

Szereg zarządzeń, związanych z realizacją planu 4-letniego, da się niewątpliwie odczuć w sposób dotkliwy w niejednym dziale gospodarski prywatnej, jak też w poszczególnych resortach administracji państwowej.

Oczekiwać można, że posunięcia, wynikające z planu, spotykać się będą z krytyką i przeciwdziałaniem tych, którzy uważać się będą za poszkodowanych.

Powierzenie gen. Goeringowi kierownictwa realizacji planu przekreśla z góry wszelkie próby oporu czy sprzeciwu, gdyż wobec znanej energii i zdecydowania premiera pruskiego nie należy wątpić, iż z całą konsekwencją spełni on powierzone mu zadanie.

Robotnik zginął pod autobusem

Dnia 19 b. m. rano na szosie Myślenice — Tarnówek pod Krakowem autobus P. K. P. najechał na pracujących 2 robotników, z których jeden 24-letni Bober Józef poniósł śmierć na miejscu, drugi zaś 28-letni Dymek Antoni został ciężko ranny i odwieziony do szpitala.

Na miejsce wypadku przybyły władze sądowo-lekarskie i organa P. P. dla przeprowadzenia dochodzeń.

Wstrząsająca katastrofa na morzu

Zatonął statek z 250 pasażerami

AMSTERDAM (PAT). Jak donoszą z Batawii, parowiec holenderski „Van der Wijk" zatonął we wtorek rano na wysokości Tandzong Pakis u wybrzeży Jawy.

Na ratunek wysłano kilka samolotów „Dornier", należących do holendersko-indyjskiej marynarki wojennej.

Na miejscu katastrofy znaleziono licznych rozbitków, walczących z falami. Spośród 250 osób, jakie znajdowały się na pokładzie statku, zdołano w godzinach rannych uratować 14 pasażerów europejskich, dwoje dzieci, kapitana i wszystkich oficerów, stewarda, 3 pisarzy i 121 krajowców.

Dotychczas nie ma wiadomości o losach 11 Europejczyków, radiotelegrafisty i kilkudziesięciu krajowców.

Wiosna rozpoczęła się w Brazylii

RIO DE JANEIRO, (PAT). W Brazylii rozpoczęła się wiosna. Ze stanów południowo-zachodnich donoszą o wielkich upałach.

Silna fala upałów nadciąga ku południowi od stanu Minas Geraes, gdzie w stolicy, Bello Horizonte temperatura w cieniu dochodzi do 44 stopni.

Oszust, złodziej i bigamista

Aresztowanie groźnego przestępcy

W nocy w Wawiórce policja zatrzymała 17 b. m. oszusta, złodzieja i bigamistę Tadeusza Wilmowicza z Pabianic, którego poszukiwały 23 komisariaty Policji Państwowej za różne oszustwa i kradzieże, dokonany w Londynie, Marsylii, Oslo i w Polsce.

Wilmowicz uważany jest za oszusta międzynarodowego i posiada za sobą 14 wyroków skazujących, m. in. dwukrotnie za sprawy matrymonialne.

Niebezpiecznego oszusta decyzją władz śledczych osadzono w więzieniu w Lidzie.

Z hiszpańskiego frontu walki

MADRYT (PAT.) Komunikat oficjalny Ministerstwa Wojny donosi:

Na froncie północnym i północno-zachodnim na odcinku wschodnim i środkowym nie było żadnych operacyj wojennych. Oddziały rządowe toczą dalej walkę, rozpoczętą przedwczoraj, przeciwko silnej kolumnie powstańców, śpieszącej z odsieczą „znajdującemu się w beznadziejnej sytuacji płk. Aranda". Walka jest bardzo ciężka. Górnicy zadali powstańcom duże straty.

Na froncie aragońskim oddziały wojsk rządowych zajęły nowe pozycje. Na froncie południowym nie zaszło nic nowego. Na froncie środkowym spokój zupełny.

Na odcinku Guadarrama mały oddział wojsk rządowych zajął miejscowość Casa las Campanillas. Powstańcy stracili 14 zabitych.

Na odcinku Las Navas wojska rządowe dokonały wypadu na miejscowość Cerro koło Kartageny. W czasie walki powstańcy stracili przeszło 100 zabitych.

Powstańcy zaatakowali gwałtownie pozycje na odcinku Anover del Tajo. Walka trwała przeszło 4 godziny. Wojska rządowe zdołały utrzymać swoje pozycje.

Samoloty rządowe silnie bombardowały linie powstańców na odcinku Algodor w prowincji Toledo. Na odcinku Siguenza po długotrwałej walce wojska rządowe posunęły się nieznacznie naprzód.

OVIEDO, (PAT). — Gen. Aranda przyjął wczoraj pierwszych dziennikarzy, przybyłych do miasta.

Generał oświadczył, że z ogólnej liczby 77 oficerów, którzy byli pod jego rozkazami poczynając od dn. 18 lipca, 55 padło na polu walki, lub odniosło rany.

Z pośród 2000 żołnierzy i ochotników, było 400 zabitych i z górą 1000 rannych. Tego rodzaju sytuacja skłoniła gen. Aranda przed 15 dniami do skrócenia linii oporu ciągnącej się na przestrzeni 16 klm. oraz do zorganizowania obrony wewnątrz miasta.

BARCELONA, (PAT). — Ogłoszony tu komunikat urzędowy głosi, że na odcinku Barbastro wojska powstańcze przypuściły gwałtowny atak w rejonie Tardienta. Atak ten został odparty.

Na odcinku Almudevar strącono dwa samoloty powstańcze.

SEWILLA, (PAT). — Po zajęciu miasta Suncos, gen. Varda połączył się telefonicznie z Ministerstwem Wojny w Madrycie i komunikując ministrowi o nowej porażce, przedstawiał mu beznadziejność położenia Madrytu.

Oświadczenia zwycięskiego dowódcy powstańców uczyniły na ministrze wielkie wrażenie, odpowiedział on jednak, że Madryt będzie się bronił do ostatniej kropli krwi.

PARYŻ (PAT.) Specjalny wysłannik Havasa donosi z Barcelony, że wczoraj o godz. 8-ej wiecz. przybył tam prezydent Republiki Hiszpańskiej Azana w towarzystwie kilku ministrów i szefa swego gabinetu wojskowego.

Chociaż przyjazd prezydenta nie był zapowiadany, na ulicach miasta zebrały się tłumy ludności celem powitania głowy państwa.

Niezwłocznie po przyjeździe, prezydent Azana odbył konferencję z prezydentem katalońskiej generalidad — Companysem.

VALLADOLID (PAT.) Tutejsza radiostacja donosi, że sytuacja w Walencji jest bardzo poważna. Wszystkie kościoły i słynny pałac Longa uległy zniszczeniu. Codziennie dokonywane są masowe rozstrzeliwania. Historyczna katedra jest również częściowo zniszczona.

Grad wielkości gołębiego jaja

spadł podczas orkanu nad Bałtykiem

KRÓLEWIEC (PAT). Od kilku dni panują na Bałtyku, około półwyspu Sambii silne burze, które chwilami mają charakter orkanu.

Jedna z takich burz nawiedziła miejscowość kąpielową Cranz, wyrządzając znaczne szkody w urządzeniach kąpieliskowych i niszcząc przewody elektryczne. Wśród grzmotu piorunów i błyskawic spadł grad wielkości gołębiego jaja.

W Piławie podczas burzy fala zagarnęła z mola portowego kilkunastoletnią dziewczynkę, która utonęła. Trzy inne jej towarzyszki ocalały dzięki temu, że w ostatniej chwili zdołały odskoczyć w bok i chwycić się poręczy.

NAWAŁNICA NAD ANGLIĄ

Nawałnica która szalała wczoraj w północnej części W. Brytanii, nawiedziła obecnie cały kraj.

Liczne statki rybackie znajdują się w trudnej sytuacji. Gwałtowny wicher wyrządził szkody w parkach londyńskich.

DESZCZ METEORYTÓW

W New Fundlandii spadł wczoraj w zatokach Fortnny i Św. Trójcy odległych od siebie o 150 klm. deszcz meteorytów.

Kombinator i fałszywe zioła

Policja aresztowała pod zarzutem oszustwa niejakiego Adolfa Palibora i kilku jego agentów.

Palibor zajmował się ziołolecznictwem, zbierając za pośrednictwem dużej sieci agentów zamówienia na leki w całym Zagłębiu Dąbrowskim. Zamiast leków dostarczał naiwnym klientom bezwartościowe preparaty, pobierając za nie wysokie opłaty.

W ten sposób ofiarą oszusta padło prawdopodobnie kilkaset osób. Palibora i jego wspólników osadzono w areszcie.

Każdemu wolno marzyć

Czy nikt z państwa nigdy nie marzył o tym, co by zrobił, gdyby miał milion?... Przyznajemy się w cichości, że każdy z nas miewa od czasu do czasu takie chwile. Kiedy szarzyzna dnia codziennego zalewa nas do czubka włosów, kiedy na stole piętrzy się stos niezapłaconych rachunków, kiedy zaczynamy liczyć ile dni pozostało do pierwszego i czy uda się pożyczyć pięćdziesiąt złotych, i ewentualnie, od kogo — mówimy sobie: dość! Tak dalej być nie może! Coś się musi zmienić! Przecie i nam się coś od losu należy!

I wtedy zaczynamy marzyć, że wygramy milion. To znaczy, dwieście tysięcy — dla tych, co mają ćwiartkę losu. Ewentualnie, niechby i sto tysięcy. A nawet dziesięć. W każdym razie można zapłacić wszystkie długi. Można sprawić sobie futro. Można wyjechać na południe. A tu szaruga październikowa... br...

Cały urok tych marzeń polega na tym, że są osiągalne. Że to się może z łatwością zdarzyć. Że nie marzymy o znalezieniu gotówki na ulicy, ani o zapisie nieistniejącego wuja z Ameryki. Że mając ćwiartkę losu, mamy już wszelkie prawo do takich marzeń, podczas gdy nie grając na loterii musimy poddać się losowi z ponurą rezygnacją. Żadnej nadziei. Żadnych marzeń. Życie od pierwszego do pierwszego z rozpaczliwymi wysiłkami utrzymania równowagi budżetowej.

A tak — można pomarzyć o własnym domku z ogrodem... No, a gdyby mniejsza wygrana — to urządzić sobie ładnie to mieszkanko, co się teraz posiada. Powiększyć przedsiębiorstwo, jeżeli je mamy, albo założyć sobie coś i pracować „na swojem"... A jeżeli jeszcze mniej? Wreszcie to sprawić coś z ubrania. Albo — zapłacić długi. Albo — rachunki, które nas gnębią.

Tak przyjemnie marzyć w szary październikowy wieczór o rzeczach, które tak łatwo mogą się ziścić. Chyba, że nie mamy losu, tej furtki do szczęścia. Bo wtedy — jakże może się szczęście do nas uśmiechnąć? Trudno mieć do losu pretensję na temat: „ja to nigdy nie mam szczęścia", jeśli się tej furtki nie otworzy. I dlatego każdy z nas powinien mieć choćby ćwiartkę losu 37 Loterii Państwowej. Już od jutra, t. j. pierwszego dnia ciągnienia I klasy możemy marzyć. Bez tej szczypty nadziei, jak bez szczypty soli w jedzeniu, życie byłoby bardzo nudne.

Proces terrorystów ukraińskich

oskarżonych o napad na pocztę w Gródku Jagiell.

W drugim dniu rozprawy w procesie Łebeda i Dołyńskiego przed sądem we Lwowie, składał zeznania świadek komisarz Dugiełło, zastępca naczelnika urzędu śledczego w Tarnopolu, swego czasu we Lwowie.

Zeznawał on na okoliczność przynależności Dołyńskiego do O. U. N.

Następnie odczytano zeznania świadka przodownika Fica, jak również cały szereg akt, m. in. akt oskarżenia w sprawie o napad na Gródek Jagielloński, oraz zeznania Wasyla Biłasa przed sądem doraźnym w tej samej sprawie.

Na tym przewodniczący Dysiewicz zamknął postępowanie dowodowe. Z kolei odczytano pytania, jakie sąd stawia przysięgłym.

Obrońca Łebeda adw. Starosolski wnosi o dodanie w jego sprawie pytania ewentualnego w tym kierunku, że Łebed nie wydał rozkazu do napadu na pocztę, a udzielił tylko pomocy w napadzie.

Sąd po naradzie odrzuca ten wniosek, gdyż w wypadku zaprzeczenia pytania głównego w kierunku rozkazu i pomocy, a potwierdzenia pytania ewentualnego w kierunku samej pomocy w napadzie, sędziowie przysięgli sami zaprzeczyliby sobie. Jeżeli zaś uznają, że rozkazu, t. j. zbrodni podżegania nie było, to sami określą odnośny moment w pytaniu.

O godz. 11 zarządzono przerwę południową, po której rozpoczęły się przemówienia stron. Pierwszy zabrał głos prok. Olberek.

Wesoły kącik

Froter

— Mateńko, przyszedł froter — zaszczebiotała 33-letnia jedynaczka pani Pikulskiej, wpadając do jadalni — czeka w przedpokoju...

— Aha! Froter — sapnęła matka. — Niech tu wejdzie.

W pokoju zjawił się wysoki mężczyzna o długiej jasnej brodzie i wąsikach, jak wiecheć.

— Moje uszanowanie. Ja tu względem posadzek.

— Najwyższy czas, mój człowieku. Godzina późna, a pracy huk. Tylko oprócz froterki będziecie musieli dopomóc jeszcze w tym i owym, bo dzisiaj u nas wielkie przyjęcie: zaręczyny córki.

— Już się robi, proszę pani — odpowiedział froter uprzejmie, zabierając się z miejsca do roboty.

Godzina mijała za godziną. Pani Pikulska krzątała się bez przerwy koło gospodarstwa i kłóciła się z córką. Panna Pikulska siedziała bez przerwy przed lustrem i kłóciła się z matką, a froter froterował, z nikim się nie kłócił, tylko słuchał.

— Mamo, musi mi mama kupić te srebrne pantofle na dzisiaj.

— Czyś ty oszalała? Skąd ja wezmę 100 złotych na pantofle?

— Musi mama! Nic mnie nie obchodzi, trzeba się wystarać!

— Musi będzie dopiero po ślubie. Będziesz mogła łupić męża ile wlezie, ale ja już dość pieniędzy na ciebie wydałam. Teraz, ta ofiara, mąż będzie płacił, a jak go zamęczysz, to ze spadku będziesz na stroje wydawała.

— E, moja mamo, mama wie, że ja nie znoszę interesów, a ze spadkiem jest zawsze tyle kłopotów, że już wolę, żeby mój mąż nie umierał. A jak będzie z pantoflami? Jedynej córce mama odmawia?

— Taka, jak ty, starczy za trzy córki. 33 lata spokoju przez ciebie nie mam. Gdyby ten twój narzeczony wiedział, co za żonę sobie bierze, to by się na pewno posagu zrzekł i uciekł, gdzie paprykę sieją.

— Przecież i tak z tym posagiem mama go oszukała.

— A co miałam robić? Do końca życia się z tobą męczyć? Zresztą, wszyscy przed ślubem oszukują. Nie ja pierwsza, nie ja ostatnia.

— A ja mamie powiadam, że on się w końcu połapie.

— Za głupi, moje dziecko, żeby on się miał połapać. Przecież to dureń skończony.

Zaczęło się ściemniać. Posadzki lśniły, jak lustra, i froter, zakończywszy pracę, czekał na zapłatę.

— Niech froter w przyszłym tygodniu przyjdzie po zapłatę — powiedziała oschle pani Pikulska.

*

A wieczorem, gdy pani Pikulska z córką i czeredą gości oczekiwała przybycia narzeczonego, zjawił się zamiast niego posłaniec z następującym listem:

„Szanowne Damy!

Pod osłoną przylepionej brody i wąsów udało mi się spędzić parę godzin w waszym towarzystwie nie w charakterze narzeczonego i przyszłego zięcia, lecz w charakterze frotera. Chciałem bowiem zobaczyć, jak wygląda zakulisowe życie mej niedoszłej (o dzięki Ci, Boże!) żony i niedoszłej (dzięki, dzięki postokroć!) teściowej. Posagu, gdyby nawet był, zrzekam się, ale za ciężką pracę przy froterce będą mi musiały panie zapłacić, pod groźbą skargi sądowej.

Niedoszły (o dzięki niebu!) mąż i zięć dwóch okropnych babsztylów Eustachy Kleks".

Napoleon Sądek.

Do walki z wyzyskiem przedsiębiorców

występuje Powszechny Związek Chałupników

Ostatnio podjęta walka o poprawę warunków bytowania chałupników, zatrudnionych w przemyśle krawieckim, przyczyniła się do zainicjowania wielkiej akcji na rzecz wszystkich pracowników chałupniczych, bez względu na to w jakich zawodach są zatrudnieni.

Pracownicy chałupniczy, czyli ci, *którzy w zasadzie są stałymi pracownikami firmy, ale tylko dzięki spekulacjom swych chlebodawców wykonują powierzaną pracę w domach prywatnych,* stanowią do dzisiejszego dnia prawdziwą grupę *„białych niewolników"*, na których opiera się olbrzymia spekulacja na rynku odzieżowym.

Armia niezadowolonych

Począwszy od bieliźniarek, poprzez chałupników szewckich, krawieckich, galanteryjnych, stworzona została w setki tysięcy idąca „armia niezadowolonych", którzy w cichości ducha znosić muszą wyzysk choćby najbardziej perfidny, aby tylko utrzymać się móc przy życiu.

Bieliźniarki pracują po złotówce dziennie, a specjaliści od bielizny wytwornej zarabiają do trzech złotych na dzień, szewcy za czternaście do osiemnastu godzin pracy do właściciela sklepu z tandetą obuwianą otrzymują po dwa złote dziennie, podobnie jak chałupnicy galanteryjni i krawieccy.

Brak ubezpieczeń na wypadek choroby i utraty lub niezdolności do pracy, brak umów gwarantujących tej pracy ciągłość — to dalsze bolączki jakie tych ludzi nękają i spędzają im sen z oczu nawet w ciągu tych kilku godzin poświęconych po trudnej pracy na wypoczynek.

Brak organizacji

Zapytywaliśmy dotychczas działaczy poszczególnych organizacyj zawodowych o przyczyny tego stanu rzeczy i za każdym razem otrzymywaliśmy jedną i tę samą odpowiedź:

— Brak silnej organizacji zawodowej rujnuje wszelką inicjatywę wyzyskiwanych.

Postanowiono zatem działać nad stworzeniem odpowiedniej organizacji. Początek temu dali chałupnicy zatrudnieni w przemyśle krawieckim. Czyniono więc próby wciągnięcia na listy związkowców wszystkich pracowników, korzystających z zamówień krawieckich do domów. Na próżno!

— Okazało się przy tej okazji — mówi nam jeden z działaczy chałupniczych wśród krawców — że ludzie boją się przystępować do związków z obawy przed utratą zamówień. Przedsiębiorca, rozumiejący znakomicie jaką rolę w dalszym jego wyzysku odegraćby potrafił silny związek łączący w sobie ogół pracowników, niedwuznacznie dał do zrozumienia, że krawcom stowarzyszonym udzielać zamówień nie będzie.

Troska o chleb

Troska o chleb stała się naturalnie silniejsza od wszelkich innych racyj.

— Co zatem zamierzacie czynić w kierunku przełamania tego stanu rzeczy? — pytamy naszego rozmówcę.

— Powzięliśmy plan o rozmiarach prawdziwie gigantycznych. Jeśli na trudności napotyka zorganizowanie chałupników poszczególnych branż, to właśnie sięgnąć należy ręką jeszcze głębiej w nasze życie rzemieślnicze i *zorganizować w jednym związku wszystkich pracowników chałupniczych* bez względu na wykonywane przez nich zawody. *Wszyscy chałupnicy muszą być członkami jednego związku, a wówczas dopiero uda się bez żadnych trudów przeprowadzić wszystkie nasze postulaty.*

Projekt

— Czy próby w tym kierunku zostały już poczynione?

— W tej chwili jest to tylko projektem, który niewątpliwie w najbliższym czasie omawiany będzie przez związki i znajdzie najpełniejsze poparcie.

W rozmowach przeprowadzonych z przedstawicielami innych związków, istnienie takiego projektu potwierdzono nam, wyrażając przy tym niezłomne przeświadczenie, że tylko tego rodzaju silna organizacja zawodowa chałupników wszystkich branż, ukróci skandaliczny wyzysk jaki obecnie stosowany jest przez przedsiębiorców.

Składajcie ofiary

na pomoc zimową bezrobotnym.

konto P. K. O. 70.200

Za „okno" 25 guldenów

Olbrzymie zainteresowanie ślubem

W początkach stycznia przyszłego roku odbędzie się w Hadze ślub holenderskiej księżniczki Juliany i księcia Bernharda. Zainteresowanie tym ślubem jest w mieście tak olbrzymie, że za miejsca przy oknach, wychodzących na ulice, przez które będzie przechodził orszak ślubny, już w danej chwili bierze się 25 guldenów. A pewien Anglik zapłacił za szczególnie dobre miejsce, skąd rozpościera się widok na kilka ulic, 125 guldenów.

Gdy księżniczka zaręczyła się, otrzymała 419 depesz z powinszowaniami. Jedna z tych depesz pobiła wszystkie chyba rekordy światowe pod względem ilości słów. Liczyła 8000 słów. Wysłali ją zwiedzający pewnej wystawy w Amsterdamie, składając na niej swe podpisy.

Niezwykły zakaz

Murzyni nie będą nosić fraków

Gubernator złotego wybrzeża wydał w tych dniach jedyny w swym rodzaju zakaz: zabronił wwozić do kraju smokingi i fraki. Od tej chwili eksporterzy nie będą mogli przywozić wagonami zniszczonych strojów wieczorowych Europejczyków i sprzedawać je w Afryce po wygórowanej cenie. Zniszczone fraki i smokingi cieszyły się wielkim powodzeniem u tubylców. Naiwni Murzyni przypuszczali, że gdy je tylko założą, to odrazu upodobnią się do cywilizowanych Europejczyków.

Teraz gubernator położył temu kres, zarówno jak i krwawym zaciętym walkom wśród Murzynów. Powodem tych walk była ta okoliczność, że niejeden szczep murzyński napadał na drugi, chcąc objąć w posiadanie niezwykłe „skarby" — stare, poplamione fraki i smokingi.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: a) „Chodź, chodź, powiem ci bajeczkę" — opowiadanie i wiersze, b) Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert. 12.40 „Kwasimy kapustę" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert popołudniowy w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. 15.55 „Skrzynka techniczna". 16.10 „Dzieci i kwiaty" — reportaż muzyczny dla dzieci. 16.30 Albert Sandler ze swoją orkiestrą. 17.00 „Spełnione marzenia o wojsku" — odczyt. 17.15 „W ojczyźnie Rabindranatha Tagore" — reportaż muzyczny. 17.50 „Spotkanie z Józefem Conradem" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Stan dróg a kieszeń rolnika" — pogadanka. 19.00 „Pani Krauzowa" — fragment z III-go tomu powieści Herminii Naglerowej p. t. „Krauzowie i inni". 19.20 Muzyka lekka. 20.35 „Chwila Biura Studiów". 20.55 Koncert europejski z Belgii (transm. z Brukselii). 22.00 Koncert chopinowski. 22.30 Muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. z udz. Witolda Stępniewskiego. Zakończenie audycji o godz. 23.30.



Hiszpański okręt „Tra Montana" zawinął do portu w Marsylii, przywożąc na swym pokładzie 250 skrzyń złota, wartości 400 milionów franków. Pieniądze narazie umieszczono w filii Banku Francuskiego w Marsylii.

W szponach gangsterów

Dillinger dowiedział się, że plan jego nie udał się. Postanowił jednak nie zrażać do siebie „narzeczonej" i opracować nowy plan porwania miss Nory.

Miss Nora wróciła po nieudanej próbie ucieczki do celi, zrezygnowana i przygnębiona. Wnet zjawił się naczelnik więzienia blady i wzburzony:

— Ach, tak, więc tak pani dotrzymała słowa honoru? — wrzeszczał. — Obiecała mi pani, że nie będzie nikogo hipnotyzować...

— Nie obowiązuje mnie słowo honoru wobec psów — odparła miss Nora.

— Któż to pani podsunął myśl o ucieczce?

— Sam Pan Bóg, panie naczelniku... — odparła, kpiąc Nora.

— Kpi pani jeszcze ze mnie?

— Panie naczelniku, daj mi pan spokój. Niech mi pan głowy nie zawraca swoimi uwagami...

— Co za czelność! Nie mam wobec pani litości! Pięć dni twardego łoża i ciemnicy...

— Gwiżdżę na pańską ciemnicę — odparła miss Nora.

Pięć dni przebyła miss Nora w karcerze: była to duszna, wilgotna ciemnica, w której nie można było ani usiąść, ani położyć się. Pięć dni była tylko o chlebie i wodzie.

Gdy ją z powrotem sprowadzono do zwykłej celi, była do tego stopnia wyczerpana, że z trudem mogła utrzymać się na nogach. Zawiązali jej oczy, gdyż nie mieli teraz zaufania do jej przyrzeczeń.

Leżała nieruchomo na podłodze kamiennej, nie mogąc ruszyć się z miejsca. Za karę miała jeszcze cztery tygodnie spać na podłodze.

Ostatnie przeżycia wpłynęły tak wstrząsająco na miss Norę, że wpadła w okres odrętwienia. Pragnęła tylko jednej rzeczy: niech śmierć przyjdzie jak najprędzej, niech ją uwolni z tych cierpień!

Po tym, jak plan jej ucieczki przepadł, nie wierzyła, by udało się jej wydostać kiedykolwiek z więzienia. Rozumiała, że teraz będą jej strzec bardziej, niż przed tym, ponadto miała wciąż związane oczy. Jak potrafi uciec ze związanymi oczyma? Jeszcze żaden więzień tego nie dokonał. Głowa bolała ją z ucisku przepaski, którą na próżno usiłowała odwiązać: końce jej były szczepione przy pomocy kajdanków...

Graba zdradził, szczęście ją opuściło. Przepadło, los jej jest już przypieczętowany. Odczytano jej zawiadomienie, że za dwa tygodnie odbędzie się proces. Z góry wie, jaki wyrok ją czeka — śmierć. Włożą jej na głowę ten straszny talerz metalowy, mechanik-kat naciśnie kontakt i kaput! Skończy się jej młode życie...

Ale nie, kat nie dostanie jej w swe ręce. Zakończy sama swe życie. Przeczeka jeszcze proces, dowie się co stało się z Grabą... A może nie warto? Cóż ją teraz obchodzi jakiś tam doktór Graba, po co mają wszyscy przyglądać się jej cierpieniom, po co mają oglądać jej twarz zbolałą, bladą, cierpiącą?

W jaki sposób jednak potrafi pozbawić się życia? Nie ma tu trucizny, powiesić się nie ma gdzie, noża w celi nie ma, cóż więc pocznie teraz?

Postanowiła jednak zwrócić się do strażniczki więziennej, z którą Dill utrzymuje kontakt, poprosi ją, by Dill dostarczył jej kilka pastylek weronalu... Przecież teraz nie ulega wątpliwości, że ma kontakt z gangsterami, że jest przez nich przekupiona...

Miss Nora nie wpadła na myśl, że Dill posługiwał się w danym wypadku innymi środkami, niż pieniądze i groźby, że działał za pomocą miłości. Jeśli dotychczas strażniczka ukrywała się przed nią, teraz może z nią śmiało i otwarcie porozmawiać, zresztą ciekawa jest, w jaki sposób poznał się z nią Dillinger, kto pośredniczył w tej znajomości...

Miss Nora postanowiła zatem, że jak tylko strażniczka wejdzie do celi, rozpocznie z nią rozmowę. Poprosi, by wydostała dla niej od Dillingera kilka pastylek weronalu. Dill nie dopuści do tego, by umarła na krześle elektrycznym, zrozumie jej intencje. Zresztą, za pośrednictwem tej strażniczki opowie Dillingerowi o wszystkim, co ma przed śmiercią do powiedzenia... Po cóż ma na próżno siebie dręczyć?

Pięć dni karceru osłabiły umysł miss Nory. Zapomniała o wielu sprawach, o których należało pamiętać, zupełnie zapomniała, że Dill pisał do niej, iż odgrywa jakąś rolę mister Knoughta. Nie myślała o tym wcale. Była przekonana, że ta strażniczka więzienna wiedziała, kim jest Dillinger. Ostatnie zachowanie strażniczki przekonało ją jeszcze bardziej o tym.

A gdy Daisy Miller weszła z obiadem do jej celi i przy tej okazji zapytała, jak się czuje — poznała miss Nora odrazu jej głos.

— Zapewne Dill kazał jej zapytać się, jak się czuje — pomyślała i odrzekła:

— No, jednak te pięć dni karcu strasznie mnie osłabiły.

Daisy Miller miała zamiar wyjść z celi, ale miss Nora zatrzymała ją i dodała:

— Niech pani da znać Dillingerowi, by mi dostarczył sześć pastylek weronalu... potrzebne mi są bardzo...

Miss Nora, mając przewiązane oczy nie zauważyła, jak strasznie skrzywiła się twarz miss Daisy. Strażniczka oparła się o ścianę, by nie upaść...

Głos jej zamarł w krtani, coś ją w gardle dusiło. Nagle zabłysła w jej głowie straszna, potworna myśl — w ciągu jednej chwili wszystko zrozumiała.

Wtedy za pierwszym razem, pytała ją Lili Eden, czy nie zna jakiegoś Dillingera, a teraz po raz drugi prosiła ją, by Dillinger dostarczył jej tych pastylek.

Oznacza to, że Lili Eden zna Dillingera, strasznego, niebezpiecznego gangstera... Ze słów jej wynika jasno, że również Daisy Miller zna Dilla...

— Niech pani mu powie o tym, koniecznie...

— A któż to jest Dillinger? — zapytała raz jeszcze Daisy.

— No, ten co za pośrednictwem pani przysyłał do mnie listy...

Daisy Miller nie odpowiada. Twarz jej zastygła w strasznym grymasie, stało się dla niej teraz pewne, że ten człowiek, który w jej oczach odgrywa rolę Williama Knoughta, nie jest nikim innym, tylko strasznym gangsterem Dillingerem...

Teraz wszystko jest już dla niej jasne: oto dlaczego domagał się, by naraziła swe życie i pomogła miss Norze uciec z więzienia... Oto dlaczego udawał, że miss Nora jest jego krewną...

Nie straciła jednak ostatniej nadziei: może Knought działa z polecenia Dillingera, może to są dwie różne osoby. Chce jeszcze raz przekonać się o rzeczywistości. Powiada więc:

— Dobrze, powtórzę Dillingerowi wszystko... Czy pragnie pani jeszcze czegoś? Może mi pani o wszystkim szczerze powiedzieć...

— O, dziękuję, nic więcej, nic poza tym — odrzekła miss Nora, nie wyczuwając w głosie miss Daisy nic szczególnego — ach, więc pani zna go dobrze? Odrazu tak przypuszczałam... A w jaki sposób pani go poznała?

— Zaraz, zaraz — poczuła Daisy, jak kolana się pod nią uginają — ja... ja...

Nie mogła nic więcej wymówić, całe jej ciało drży. Chwilę jeszcze jak obłąkana spogląda na miss Norę. Po tym gwałtownymi krokami wyszła z celi i zatrzasnęła za sobą drzwi.

Tak, nie wątpi teraz, że jej narzeczony to Dillinger! Nie kocha jej, nie ma zamiaru jej poślubić. Dowiedział się przypadkowo, że jest strażniczką w charlstownskim więzieniu, więc przybył tu, udawał zakochanego, by wydostać za jej pośrednictwe gangsterkę. Oszukał ją w podły, nikczemny sposób. Posiadł ją po to, by odzyskać utraconą miss Norę.

A ona ślepo mu wierzyła, sądziła, że naprawdę ją poślubi, wierzyła w jego miłość. Teraz zostanie starą porzuconą panną. Cóż powiedzą jej znajomi, koleżanki? Kpić będą z niej wszyscy. W najlepszym wypadku będą żałować...

Nie, życie nie ma dla niej już żadnej wartości.

Ale przed śmiercią zemści się, nauczy go, jak można kpić z uczuć kobiety. Zemści się za jej stracone życie, za marzenia niespełnione.

Biegnie korytarzem do budki, połączy się telefonicznie z komisarzem policji i każe mu aresztować Williama Knoughta, recte Johna Dillingera, jej narzeczonego.

Z piersi miss Daisy Miller wydarł się nagle histeryczny śmiech.

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

60

Portugalka gdy chce przypodobać się mężczyźnie, nie myje się wcale, nie zmienia swych obdartych zaniedbanych szat, ale wkłada tylko pstre korale. Przypuszcza, że w ten sposób podnosi swój urok i wdzięk.

We francuskiej Afryce Północnej mieszka stosunkowo mało Polaków. Z mych rodaków byłem jednak dumny. Jak pięknie pracują i jak wspaniałe wyniki daje ich praca. Nie zakładają bezczynnie rąk jak Hiszpanie, lecz ciężko pracują od rana do nocy wraz z całą rodziną w polu. Ziemia odwdzięcza się im za te trudy i daje znakomite plony.

Patrząc na plantacje Polaków, myślałem jakby to wyglądała Afryka, gdyby to była nasza kolonia. Na pewno poziom kulturalny byłby tu o wiele wyższy, zainteresowalibyśmy się ludnością tubylczą, założylibyśmy szkoły i nie wykorzystywalibyśmy jej w tak haniebny sposób, jak to się obecnie dzieje.

Przede wszystkim należałoby tam przeszczepić kulturę europejską i wytrzebić analfabetyzm. Tylko nieliczna garstka tubylców umie czytać i to jest najgłówniejsza moim zdaniem przyczyna istnienia tam niewolnictwa i handlu żywym towarem. Gdyby kobiety były mądrzejsze, to by nie dały się w taki sposób wykorzystywać. Uciekłyby od mężów, udałyby się do miast i tam szukały pracy. Już obecnie Arabki z pewnym wykształceniem znajdują pracę w mieście i usamodzielniają się. Te kobiety zaczęły się również troszczyć o los swych zacofanych i prześladowanych siostrzyc — zaczęły agitować za zniesieniem niewolnictwa i handlu żywym towarem. Zaraz jednak musiały zaniechać swej pracy. Rozwścieczeni Arabowie zagrozili im śmiercią. Nie podobało się im, że jakaś tam kobieta zainteresowała się nieswoimi sprawami, że chciała burzyć „porządek" rzeczy, istniejący od stuleci. Tak jak było za pradziada, tak musi być i teraz. Należy modlić się do słońca, nic nie robić, grać w karty, kraść i trzymać kilka kobiet.

Mimo to dość dużo Arabów przechodzi na katolicyzm. Nie robią tego jednak z jakiegoś głębokiego, wewnętrznego przekonania, a tylko w celach czysto materialnych. Rząd bowiem ochrzczonemu ofiaruje jakieś stanowisko i faworyzuje go. W duchu zaś Arab-katolik w dalszym ciągu nienawidzi chrześcijan. Nigdy nie przyjdzie z pomocą białemu, a gdy może, jeszcze poderżnie mu nożem gardło i ograbi. Zostaje tym samym dzikusem, jakim był, bo nie rozumie zasad religii chrześcijańskiej i nie może ich pojąć.

Mniej więcej z tych samych względów przechodzą na katolicyzm i Arabki. Gdy umiera z głodu, Arab nie przyjdzie jej z pomocą, nie pozwoli przespać się nawet na swym polu. Przechodzi więc na katolicyzm i udaje się do jakiejś misji katolickiej lub klasztoru. Tam dają jej nocleg i opiekują się nią. Arabki wiedzą, że gdy nie zmienią wiary, zakonnice nie będą dla nich lepsze od Arabów, że nie zaopiekują się nimi i tylko dlatego zmieniają wiarę.

Nie mogę pojąć dlaczego zakonnice wspierają tylko tych, co noszą krzyżyk i wizerunek Matki Boskiej, a dlaczego zakon nie przyjdzie z pomocą tym, którzy nie są katolikami. Przecież Bóg nakazał „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego".

Pewnego razu byłem świadkiem takiej sceny. Jakiś stary, zniedołężniały Arab podszedł do przechodzących ulicą zakonnic i prosił o kawałek chleba lub kilka groszy.

— Mamy pieniądze dla katolików, a nie dla mahometan — odparły mu.

Arab nic nie odparł, tylko splunął za nimi.

Podszedłem do Araba i zapytałem go:

— Dlaczego plujesz na święte duszyczki? Tak nie można, to grzech.

— Możecie mnie zabić, jeśli popełniłem aż tak wielkie przestępstwo, ale mej wiary nie zmienię. Nie sprzedam jej za kawałek chleba.

Nic mu nie odparłem. W duchu musiałem mu przyznać rację. Sam bym inaczej nie postąpił.

W zupełnie inny sposób, moim zdaniem, należy nawracać Arabów. Należy ich nauczyć czytać, by sami zaznajomili się z kanonami naszej wiary i uznali jaka jest lepsza. Wtedy na pewno sami przeszliby na katolicyzm i staliby się gorliwymi chrześcijanami.

Dzisiaj Arab — analfabeta wierzy w przesądy swej religii, które wpaja w niego kaplan. Wierzy więc, że gdy przejdzie na katolicyzm, po śmierci już nie zmartwychwstanie, bo tylko raz się rodzimy i raz umieramy, podczas gdy dusza mahometanina po śmierci przechodzi w ciało nowonarodzonego dziecka.

Pewnego razu rozmawiałem ze znajomym Arabem na tematy religijne.

— Wy chrześcijanie, to ludzie niedobrzy — oświadczył mi. — Na was gniewa się nasz Allach, bo nie modlicie się do słońca. Z tego też powodu źle się dzieje na świecie.

— My zaś uważamy — tłumaczyłem mu — że na świecie jest dlatego źle, iż wy nie przechodzicie na katolicyzm. Nasz Allach gniewa się za to na was.

— A ile u was Allachów? — zapytał nagle.

— Jeden, ale wszechmocny i wszechwiedzący.

Arab pokiwał głową z powątpiewaniem i odparł po chwilowym namyśle:

— Nie, to niemożliwe, by wasz Allach był potężniejszy od naszego. Nasz przecież rządzi tak wielką Afryką i wszędzie tu jest ciepło.

Dalszy ciąg jutro.

Gdy zasypiał — padł trupem

Zdradziecki strzał zza okna spowodował śmierć gospodarza

Sąd bada zawiłą zagadkę

W dniu 23 stycznia r. b. we wsi Marianka pod Mińskiem Mazowieckim dokonano tajemniczej zbrodni.

Kiedy zamożny gospodarz tej wsi, Jan Gałązka, układał się do snu i siedział już w negliżu na łóżku, w którym spała jego żona, rozległ się strzał.

ŚMIERTELNY STRZAŁ.

Strzał ten oddany był przez okno i jak wskazywały ślady na szybie, z broni myśliwskiej i z bliskiej odległości. Kula trafiła Gałązkę w brzuch. Rannego przewieziono do szpitala, następnego dnia zmarł.

PRZEDŚMIERTNE ZEZNANIE.

Przed śmiercią zdążył złożyć zeznania, w których wskazał jako ewentualnych sprawców zbrodni 3 sąsiadów, którzy w ten sposób chcieli wywrzeć na nim zemstę za oskarżenie ich o kradzież drzewa z lasu.

Wskazani przez Gałązkę rzekomi sprawcy zdołali wykazać swoje alibi.

ROMANS.

Tymczasem cała wieś huczała, że skrytobójczego mordu dokonał Władysław Paździoch. Paździoch żył w przyjaznych stosunkach z Gałązką.

W ostatnich jednak czasach stosunki te uległy radykalnej zmianie. Stało się to na skutek faktu, że Paździoch nawiązał romans z Gałązkową.

W czasie świąt Bożego Narodzenia Gałązka po przyjściu do domu zastał żonę w bardzo niedwuznacznej sytuacji z Paździochem.

Paździocha aresztowano. Powołał się na to, że przez dwa dni, a w tym także i 23 stycznia, przebywał bez przerwy w mieszkaniu Piotra Stosia.

Policja przesłuchała Stosia. Potwierdził on wyjaśnienia Paździocha, dodając, że ten przyszedł do niego w dniu 23 stycznia rano po zabawie, na której Paździoch został pobity.

Wieczorem 23 stycznia obaj poszli spać do jednego łóżka. Nazajutrz, kiedy Stosio obudził się, zauważył, że Paździoch śpi dalej. Na skutek tych zeznań Stosia, Paździocha zwolniono z aresztu.

Po czterech dniach Stoś, w stanie zupełnej depresji psychicznej, dobrowolnie zgłosił się na posterunek policji i złożył rewelacyjne zeznanie.

Oto Paździoch po zwolnieniu z aresztu przyszedł do Stosia i, podziękowawszy za zeznania, dzięki którym uzyskał wolność, w przystępie szczerości wyznał, że popełnił zbrodnię na Gałązce.

Krytycznego dnia, kiedy Stoś zasnął Paździoch wstał ze wspólnego łoża, zdjął dubeltówkę i udał się pod dom Gałązków.

Zajrzał przez okno i ujrzał Gałązkę. Bez wahania nabił dubeltówkę i wystrzelił, po czym biegiem powrócił do domu Stosia.

Odwiesił broń i po cichu, by nie zbudzić przyjaciela, ułożył się z powrotem do łóżka.

STRACH.

Paździoch, opowiedziawszy przebieg tragicznego wieczora, jakby się przestraszył dokonanego wyznania i zagroził Stosiowi, że jeśli komukolwiek o tym wspomni, zginie z jego ręki.

Stoś przez kilka dni walczył ze swym sumieniem i wreszcie zdecydował się na zakomunikowanie policji powierzonej tajemnicy.

Paździocha powtórnie aresztowano. Dochodzenie poto- [illegible] w kierunku ustalenia przyczyn zbrodni.

Krewni zabitego zeznali, że Paździoch, utrzymując miłosne stosunki z Gałązkową, miał na celu tylko zawładnięcie jego majątkiem.

Do sąsiada odezwał się kiedyś:

— Gałązkowa jest dobrą krową, jest z czego ciągnąć. Ja z nią już kombinuję, a potem będzie nam obojgu dobrze.

Inni świadkowie zeznali, że Paździocha z Gałązką dzieliła w ostatnich czasach zazdrość na innym tle. Oto obydwaj zalecali się do służącej letników, którzy w ciągu lata zamieszkiwali w Mariance.

Paździocha pociągnięto do odpowiedzialności.

Sąd Okręgowy w Warszawie, uznając winę Paździocha za udowodnioną, skazał go na 12 lat więzienia.

Od tego wyroku odwołał się Paździoch. Sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego, przed którym obrońcy Paździocha mec. Paschalski i mec. Lent dowodzili, że zeznania Stosia są pełne sprzeczności i niejasności, nie mogą być podstawą do wyroku skazującego.

Zbadana bowiem w charakterze świadka sama Gałązkowa zeznała w Sądzie Okręgowym, że nic oprócz zdawkowej znajomości nie łączyło jej z Paździochem.

Żądza zdobycia majątku Gałązki nie mogła być pobudką działania Paździocha, skoro po śmierci Gałązki do spadku przychodziły jego dzieci.

Rozprawa apelacyjna przeciągnęła się do późnego wieczora.

Tłumaczenie snów

P. Storczyk Maryla (Brześć n. B.). Umrze ktoś ze znajomych w przeciągu roku. Będzie przykrość z powodu plotek. Zamiar urzeczywistni się. Czeka Panią miła rozmowa z wesołym mężczyzną.

P. Łasiczka. Znajdzie się Pani w niemiłym towarzystwie. Mała strata będzie. Zarobki. Niespodziewana rozrywka.

Kochająca matka dzieci. Mąż Pani w najbliższej przyszłości nie rzuci owej kobiety. Sublokator jest życzliwym człowiekiem. Będzie niedomaganie w rodzinie (nic groźnego).

Porzucona żona S. A. Na loterii grać nie radzę. Z dzieci będzie pociecha.

Niebieściooka Ira 12. Sen wróży pomyślność w miłości. Niech się Pani nie kocha „na zabój" gdyż przysporzy to Pani cierpień.

„Czarna Róża". Sen Pani wróży świetne widoki na przyszłość. Sprzeczka będzie w domu. Proszę się wystrzegać oszustwa lub kradzieży. Będzie powodzenie w miłości.

U-K. (Grodno). Pismo Pani zdradza dobroć. Poznaje się Pani na ludziach. Znajdzie się Pani w miłym towarzystwie. Otrzyma Pani pieniądze. Sprzeczka będzie z mężczyzną.

P. Kira Z. W. Sny Pani wróżą długie życie i zdrowie. Pochwała będzie. Sprzeczka z blondynką.

„Matka M. W." Radość będzie w rodzinie. Niedomaganie jakieś. Nieprzyjemna wiadomość. Otrzyma Pani pieniądze.

Zakochana X-123 F. M. Podróż będzie niedaleka. Strapienie. Uciecha w rodzinie. Szatynkę pozna Pani.

P. Helena F. Pozna Pani osobę na dobrym stanowisku. Będzie zabawa lub uroczystość. Rozmowa z gburem. Mała strata materialna.

P. Ania 5555. Nadesłane opisy snów wskazują, że może Pani grać na numer, zawierający dużo jedynek. Pani talizman: czerwona jedwabna chusteczka. Zamiar napotka przeszkody.

P. Ksela Brawna. Wydatek czeka Panią. Kłopot będzie przez plotki. Zaproszą Panią na ślub albo na chrzciny. Ujrzy Pani miłą osobę.

Na podstawie skrawka gazety

zdemaskowano mordercę

Sąd skazał go na dożywotnie więzienie

W lesie pod Radomskiem znaleziono przed kilku miesiącami ciężko rannego Wacława Mielczarka.

Mielczarek, który otrzymał ranę postrzałową piersi, przez kilka godzin był jeszcze przytomny.

Na zapytanie, kto mógł go postrzelić, nie umiał dać odpowiedzi, ponieważ ze wszystkimi żył w zgodzie.

Wykluczał tylko, aby sprawca działał nieumyślnie, ponieważ udało mu się dojrzeć w momencie strzału lufę karabinu, wycelowaną w jego stronę.

Twarzy strzelającego nie widział, gdyż stał tamten ukryty w gąszczu zagajnika.

Mielczarek umarł.

Policja, idąc za wyjaśnieniami denata, udała się na miejsce, z którego zabójca strzelał i znalazła tam niewielki skrawek jednego z pism warszawskich.

Skrawek ten stał się podstawą dalszej akcji władz śledczych. Przeprowadzono w całej wiosce rewizję. Okazało się, że tylko jeden z jej mieszkańców abonował to pismo. Był to Józef Mielczarek, brat zabitego.

W mieszkaniu Mielczarka znaleziono podartą gazetę. Znalezione w lesie skrawki ściśle pasowały do niej. Wzięty w krzyżowy ogień pytań Mielczarek przyznał się do winy, tłumacząc, że działał z żądzy zagarnięcia całej ojcowizny.

Sąd Okręgowy skazał Mielczarka na dożywotnie więzienie.

Bratobójca odwołał się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, prosząc o złagodzenie kary. W skardze tej Mielczarek podnosi, iż przyznanie się jego do winy, skrucha, winny być okolicznością łagodzącą.

Na małej wokandzie...

Urodziny

(A. E.) — Dziś moje urodziny — westchnął pan Krancenblum, bębniąc palcami po stole. — Moje pięćdziesiąte piąte urodziny.

— A moje — odparł pan Henoch Kropiński — będą jeszcze nieprędko. To będzie dwudziesta rocznica moich urodzin.

— Która? — spytał pan Krancenblum, sądząc, że się przesłyszał.

— Dwudziesta.

— Czyś ty zwariował?

— Nie. Dlaczego miałem zwariować?

— No, bo jak ty możesz obchodzić dwudziestą rocznicę urodzin? Przecież ty jesteś stary byk. Może chciałeś powiedzieć sześćdziesiątą rocznicę?

— Nie. Dwudziestą.

— Jak babcię kocham, on zwariował. Co ty wygadujesz? Spójrz no w lustro, Henoch. Widzisz ten łysy łeb?

— Widzę.

— To twój łeb. A ten brzuch czy widzisz? On też jest twój. A teraz powiedz, którą rocznicę urodzin będziesz obchodził?

— Dwudziestą.

— No to przecież jesteś naprawdę wariat! Widziałeś kiedyś młodzieniaszka, żeby tak wyglądał, jak ty? Zastanów się, Henoch. Przecież ja cię znam jakieś czterdzieści lat. A kiedy cię poznałem, to już miałeś ze dwadzieścia. I ty powiadasz, że będziesz miał teraz dwudziesty raz urodziny?

— Tak.

— Heniulek kochany! Tobie coś jest. Wierzaj mi, takie głupstwa ty jeszcze nigdy nie mówiłeś.

— Ja jestem zdrowy.

— Nie, Heniek. Tobie się zdaje. Ty sześćdziesiątą rocznicę będziesz obchodził. Co ty sobie wyobraziłeś? Ja ci tysiąc złotych dam, jeżeli mnie udowodnisz, że to będzie dwudziesta rocznica.

— Wiele? — ożywił się pan Henoch.

— Tysiąc złotych.

— A na pewno dąsz?

— Jak mówię że dam, to dam.

— No to daj. Bo ja się urodziłem dwudziestego dziewiątego lutego.

×

Przez długi czas nagabywał pan Henoch przyjaciela o przyrzeczone tysiąc złotych. A gdy zrozumiał wreszcie, że pieniędzy owych nie otrzyma, skierował sprawę do sądu.

Sąd jednak powództwo oddalił.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Należy sprawę wyjaśnić

„UPOKORZONA" radzi nas się:

„Pracuję w pewnej instytucji, w której są również chłopcy. Pomiędzy nimi — pewien przystojny i młody, który mi się bardzo podobał.

Pewnego razu, rozmawiając ze mną, poprosił o spotkanie, z którego byłam bardzo zadowolona. Od tego czasu spotykałam się z nim stale. Lecz trwało to krótko, bo tylko miesiąc.

Przez ten czas zdawało mi się, że byłam w siódmym niebie. Mój chłopczyk bardzo się mną interesował. Nawet zdawało mi się, że mnie bardzo lubi, a może i coś więcej. Ostatni raz przyszłam na spotkanie w czwartek i doskonale się z nim rozeszłam, nic złego nie przeczuwając.

Na drugi dzień, gdy przyszłam do pracy, mój chłopczyk się już do mnie nie odzywał. Nie wiedząc, co to znaczy i co się mogło stać, posłałam przez moją przyjaciółkę sekretnik, prosząc o spotkanie i o wyjaśnienie o co się gniewa.

Tego wieczora czekałam, lecz na próżno, bo nie przyszedł. Okropnie przykro mi się zrobiło, że aż się popłakałam, bo przecież ja go kocham, a on tak postąpił ze mną.

Postanowiłam napisać list, ale nie prosząc o spotkanie, tylko z wymówkami. Nie znając dokładnego adresu, chciałam go sprawdzić z moją przyjaciółką. Posłałyśmy chłopca, aby się dowiedział numeru mieszkania. Wtem schodzi mój ukochany. Podszedł do mojej przyjaciółki i pyta się, na co jest tu potrzebny i kto go wywoływał. Przyjaciółka odpowiedziała, że jest nam zbyteczny, żeśmy się tylko chciały dowiedzieć numeru mieszkania.

Radź mi, kochany Redaktorze, czy mam się jeszcze poniżyć i zacząć sama z nim rozmawiać? Czuję, że dłużej nie wytrzymam, żeby się z nim gniewać. Nie wiem, co się mogło stać, że tak nagle zostałam mu obojętna. Może poznał jaką panienkę, ale go nigdy nie widzę w towarzystwie kobiet, tylko zawsze z kolegami, których ma sporo.

Radź, kochany Redaktorze, co mam robić. Może już zapomnieć o nim, który się do mego serca tak głęboko wkradł?"

*

Ten młodzieniec postępuje bardzo brzydko i nietaktownie. Jeżeli ma jakie zarzuty, powinien je wyraźnie wypowiedzieć. Nie widziałbym nic złego w tym, gdyby Pani z nim nawiązała pierwsza rozmowę dla zasięgnięcia wyjaśnień.

*

P. SOŃKA najlepiej zrobi, gdy odejdzie od tego narzuconego sobie człowieka. Życie z nim będzie chyba tylko coraz gorszym piekłem. Nadzieja na poprawę człowieka o tylu wadach, jest płonna.

*

P. LUŚCE Z LUBLINA radzę pojechać do Brześcia, na nic i na nikogo nie zważając. Skoro ludzie są dla Pani bezwzględni, niech Pani także nie dba o ich opinię i podąży tam, dokąd Panią serce wzywa.



Agent niemieckiego wywiadu, porucznik von Killinger, zdobył w Genewie bardzo ważne dokumenty wojskowe, które miały zadecydować o wyniku wojny. Następnego dnia porucznik zamierzał wrócić do Berlina.

Tymczasem tegoż wieczora w hotelu „Adlon" rozległ się strzał, a w chwilę po tym ktoś gwałtownie zaczął dobijać się do pokoju von Killingera. Porucznik otworzył drzwi i w tym momencie do pokoju wpadła młoda, urocza dziewczyna z rewolwerem w ręku.

Opowiedziała, że zwabiono ją do hotelu, rzekomo w celu zaangażowania do filmu, i gdy się przekonała o niecnych zamiarach „przedsiębiorcy" zmuszona była w obronie własnej strzelić do napastnika, a teraz prosi o ukrycie jej przed policją. Porucznik zadośćuczynił prośbie dziewczyny.

Gdy von Killinger spał już mocno, dziewczyna ześlizgnęła się ostrożnie z posłania, zabrała mu dokumenty, ukryte w podwójnym dnie walizki, którą rozcięła, i wymknęła się oknem po sznurze skręconym z bielizny.

Tymczasem porucznik po przebudzeniu stwierdził z przerażeniem brak papierów, lecz nie mógł alarmować policji, gdyż wyszłaby na jaw jego szpiegowska działalność. Toteż zapewnił służbę hotelową, że nim mu nie zginęło.

Dziwne zachowanie się porucznika wzbudziło podejrzenie dyrekcji hotelu, która wezwała policję. W chwili, gdy jeden z wywiadowców policji znalazł rozciętą walizkę, von Killinger wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Szef niemieckiego wywiadu, pułkownik Nikolai, dowiedział się z gazet o porażce von Killingera. Pułkownik wraz ze swym sekretarzem Heidenau uradzili, że bezwzględnie należy się dowiedzieć, co zawierały dokumenty, skradzione von Killingerowi. W tym celu kapitan Heidenau ucharakteryzował się na kobietę i wyjechał do Londynu.

W hotelu „Victoria" w Londynie zatrzymała się Portugalka, Emilia Barota, którą szpiedzy angielscy podejrzewali, że jest niemiecką agentką.

Emilia Barota, chcąc odsunąć wszelkie podejrzenia, udaje się do szefa „Intelligence Service", by mu zaofiarować swe usługi.

Senora Barota została przyjęta przez szefa „Intelligence Service", Johna Low, któremu zaofiarowała swe usługi. John Low nie odniósł się do niej z wielkim zaufaniem. Wypytywał o różne szczegóły i w końcu kazał się zgłosić następnego dnia po odpowiedź.

Gdy senora, pożegnawszy się z nim, podchodzi do drzwi, stwierdza, że są zamknięte...

Senora Barota prosi Johna Low, by roztworzył drzwi. Ten nie uczynił zadość jej prośbie, a natomiast domaga się by mu powiedziała kim jest. Gdy jednak nic nie może od niej wydobyć, wypuszcza ją ze swego gabinetu.

Zaledwie senora przybyła do swego pokoju, gdy zjawia się szofer taksówki, którą przyjechała, oskarżając o kolportowanie fałszywych pieniędzy.

18.

Tylko ulica się nie zgadza...

Senora stoi przed domem i rozgląda się wokoło. Widzi jak auto, w którym ją tu sprowadzono, szybko znika w bocznej uliczce.

— Do diaska, co to za nowe kawały? — senora nie może zrozumieć ostatnich wypadków. W jakim celu ją tu sprowadzono? Dlaczego ją opuszczono? Co to za nowy podstęp.

Przede wszystkim należy dobrze zapamiętać ostatnie, tajemnicze słowa policjanta. Polecił udać się na drugie piętro, zapukać do drzwi znajdujących się z prawej strony i podać hasło: „Gratman".

— Co to ma znaczyć? Senora rozgląda się, czy ktoś znów jej nie obserwuje? Ulica jest prawie, że pusta. Rzadko kiedy ktoś tędy przechodzi. Nie dostrzega nikogo podejrzanego. Lecz kto wie, może obserwują ją z jakiegoś okna?

— Kim byli policjant i szofer? — rozmyśla senora. — Dlaczego znikli? W jakim celu była potrzebna ta cała komedia z oskarżeniem jej o kolportowanie fałszywych pieniędzy?

Na razie senora nie może znaleźć odpowiedzi na te pytania. Jedno tylko jest jasne: Chcą ją wypróbować.

Senora zna Londyn. Była już tu kilka razy. Ale nawet stali mieszkańcy tego siedmiomilionowego miasta dość często błądzą w labiryncie niezliczonej ilości ulic i uliczek.

Na jakiej ulicy znajduje się. Pyta o to przechodnia. Ten odpowiada jej, że na Commercial Road. Dom jest oznaczony numerem 262.

Obecnie należy przekonać się, kto zajmuje mieszkanie, o którym wspomniał tajemniczy policjant. Jest możliwe, że w tym mieszkaniu wpadnie w potrzask. Musi jednak dowiedzieć się, dlaczego ją tu sprowadzono i kto znajduje się w tym mieszkaniu?

Rzuca jeszcze kilka badawczych spojrzeń wokół siebie. W odległości dwudziestu, czy trzydziestu kroków od niej stoi młoda dziewczyna i żebrze. Jakiś przechodzień wręcza jej monetę. Nieco dalej, pośrodku jezdni, bawi się dwoje dzieci. Przechodnie na tej ulicy należą do rzadkości — dlaczegóż więc dziewczyna w obdartej sukni żebrze na tak mało ożywionej ulicy?

Senora mimowoli uśmiecha się: Kto wie, może ta młoda żebraczka stoi tu w tym celu, by ją obserwować? Przed dwiema minutami wcale jej nie zauważyła.

— No, dość rozmyślań! — mówi do siebie senora.

Pewnym krokiem przekracza próg bramy i zaczyna wspinać się po schodach. Jest już przy wskazanych jej przez policjanta drzwiach. Puka. Nikt nie odpowiada. Puka mocniej. Zza drzwi dobiegają przytłumione kroki, a po chwili ktoś pyta:

— Kto tam?

— Gratman...

Znowu zalega cisza. Po chwili jednak drzwi się otwierają. Kobieta w starszym wieku spogląda na nią podejrzliwym i przestraszonym wzrokiem. Nie mówi słowa, tylko ręką daje jej do zrozumienia, by weszła.

Kobieta ciągle jeszcze milczy, nie pyta nawet do kogo senora przyszła. Widocznie hasło wyjaśnia już wszystko. Wprowadza senorę do małego pokoju, w którym stoi tylko stolik i dwa krzesła...

Nagle otwierają się drzwi. Do pokoju wchodzi niski, tęgawy mężczyzna o piegowatej twarzy.

— Z Berlina? — pyta cicho i tajemniczo.



Nagle otwierają się drzwi. Do pokoju wchodzi niski, tęgawy mężczyzna o piegowatej twarzy.

— Nie rozumiem, co się tu stało? Nieznajomy policjant, który mnie tu przyprowadził, podał mi ten adres i zanim zdołałam zapytać go, co to znaczy, znikł... Może pan potrafi wyjaśnić mi tę zagadkę?

— Czy pani wie, gdzie się pani znajduje?

— Nie...

— Policjant i szofer, którzy panią tu sprowadzili, są naszymi ludźmi... — podkreśla tęgawy mężczyzna słowo „naszymi".

— Nie rozumiem...

— Otrzymaliśmy wiadomość, że Berlin przysyła nam nowego zdolnego, człowieka. Moi ludzie odrazu się połapali, że to pani... Już przecież pani powiedziałem, że szofer i policjant pracują w Anglii na rzecz wywiadu niemieckiego... Czy pani przywiozła nowe instrukcje? „Intelligence Service" znów wprowadziło nowy szyfr. Ostatni został wykryty i to właśnie przeze mnie...

Senora spogląda na nieznajomego takim spojrzeniem, jak gdyby chciał rzec: „Mister, czy pan czasem nie dostał pomieszania zmysłów?"...

— Czy pan wie kim jestem? Czy pan czasem się nie myli? — pyta go surowo. — Jak widzę zaszło tu jakieś nieporozumienie... Do widzenia...

Senora podnosi się, lecz nieznajomy zatrzymuje ją i mówi ciągle jeszcze tym samym tajemniczym tonem:

— Pani ostrożność jest dla mnie zupełnie zrozumiała, ale pan pułkownik zakomunikował nam, że w najbliższych dniach ma ktoś przyjechać z nowymi instrukcjami... Podał nam pewne znaki i te znaki zgadzają się... Rzadko kiedy się mylę, łaskawa pani — zaczął nagle mówić po niemiecku. — Proszę spojrzeć...

Wyjął z bocznej kieszeni niemiecką gazetę i zaczął czytać: „Podczas bitwy pod Soisson znikł bez wieści kapitan 32 pułku grenadierów. Gotfryd von Heidenau"...

— Gdy przeczytaliśmy tę wzmiankę — osobnik lekko się uśmiechnął — zrozumieliśmy, że pułkownik przysyła nam tego zdolnego oficera... i jest możliwe, że kapitan Heidenau siedzi przede mną?...— osobnik wyprostował się tak, jak czyni to żołnierz przed oficerem.

Senora rzuciła na nieznajomego przenikliwe spojrzenie.

Stała się dla niej jasna szatańska gra „Intelligence Service". W ten sposób chcą się dowiedzieć, czy ona, senora Emilia Barota, nie jest przypadkiem przebranym kapitanem Heidenau, „który znikł bez wieści". Ta wyrafinowana gra nie uda się jednak Anglikom — pomyślała senora.

— Mister, co za komedię gra pan ze mną? — wykrzyknęła. — Nie przybyłam z Berlina i nie jestem szpiegiem!..

Kieruje się w stronę drzwi, odpychając od siebie nieznajomego. Ten jednak czyni zrozpaczoną minę i zaczyna mówić w płynnej niemczyźnie:

— Kto tu gra komedię? Nazywam się Rotter, Wilhelm Rotter. Mieszkam już w Londynie 20 lat. Gdy wybuchła wojna, natychmiast oddałem się na usługi ojczyźnie. Moja „praca" jest o wiele niebezpieczniejsza, niż walka na placu boju... Dotychczas „Intelligence Service" nie wpadło jeszcze na mój trop...

W pracy zachowuję ścisłą konspirację. Jak pani się podoba mój pomysł z fałszywymi pieniędzmi?... Dzięki niemu pani znajduje się tutaj... Moim znakiem jest X25...

Osobnik powiedział to wszystko głosem, z którego biła prawdomówność. Podał jeszcze wiele innych szczegółów, które zgadzały się z rzeczywistością. Tak, to była prawda. Od lat mieszkał w Londynie niejaki Wilhelm Rotter, który z wybuchem wojny zaofiarował swe usługi niemieckiemu wywiadowi i przez Genewę przesyłał ważne wiadomości do Berlina.

Co więcej, senora miała właśnie dać instrukcje szpiegowi X25 ale adres był inny. Nazwisko zaś i podane szczegóły zgadzały się. A może ten osobnik nie gra wcale komedii? Może to wszystko co mówi, jest prawda.

Ale senora zachowuje wielką ostrożność w takich wypadkach. Postanawia przed tym porozumieć się w tej sprawie z Nikolaim. Porozumienie nastąpi za pomocą niewinnego liścika, który wyśle do Lizbony. Przede wszystkim będzie musiała się dowiedzieć, czy prawdziwy Rotter jest piegowaty. W Berlinie wszystko jest dokładnie zanotowane. O ile ją pamięć nie myli, wygląd zewnętrzny zgadza się. Ostrożność jednak nigdy nie zawadzi.

Senora oświadcza, że w ogóle nie rozumie, co on do niej mówi, ponieważ bardzo słabo zna niemiecki. Tu na pewno zaszło jakieś nieporozumienie. Niech jej nie zawraca głowy. Widocznie szofer i policjant zakpili z niego.

Piegowaty mężczyzna znów jej zastępuje drogę. Wyciąga stos papierków, na których są narysowane różnego rodzaju figury zwierząt i ptaków i zamierza jej wyjaśnić ich znaczenie. Senora nie chce go słuchać. Odpycha go od siebie i opuszcza mieszkanie, silnie zatrzaskując za sobą drzwi.

Wychodząc z bramy rozgląda się na wszystkie strony. Młodej żebraczki już nie ma. Senora jest mocno zakłopotana. Prawie wszystko co powiedział jej nieznajomy zgadza się z rzeczywistością.

Instrukcje, które ma dać niemieckim szpiegom w Londynie, są bardzo pilne. Poza tym, mają jej pomóc w wielu sprawach. Może rzeczywiście trafiła pod właściwy adres i swym zachowaniem postawiła Rottera w kłopotliwej sytuacji? Lecz czy miała inną radę?

Senora skinęła na taksówkę i poleciła się zawieźć do hotelu. Po drodze zastanawiała się nad tym, czy przypadkiem i ten szofer nie wyrządzi jej jakiegoś kawału. Ale szofer odwiózł ją bezpośrednio do hotelu i nie spojrzał nawet na nią.

Wszedłszy do pokoju, senora odrazu stwierdza, że tu gospodarowały cudze ręce. Lecz wszystko, nawet najmniejszy drobiazg, znajduje się na swym miejscu.

Zmęczona ostatnimi przeżyciami, rzuca się na kanapkę i zapala papierosa. Wspomina kolejno wszystkie wypadki dnia i dochodzi do wniosku, że wystawiony sobie cel, nie da się tak łatwo osiągnąć.

Senora zamyka drzwi na klucz i przekonawszy się, że nikt jej nie może dostrzec, rozbiera się i kładzie do łóżka... Przy nikłym świetle małej czerwonej lampki naciera prawą stronę brzucha jakimś płynem. Zaraz wynurzają się, jedna po drugiej, niebieskawe litery. Senora zaczyna odczytywać napis, wbijając go sobie w pamięć: „Wilhelm Rotter, szewc, Albany Street 236, Alfred Godik, fryzjer, Kent Road 16".

— Tylko ulica nie zgadza się... pomyślała senora, biorąc drugi płyn i smarując nim niebieskawe litery, które natychmiast znikły.

Senora jeszcze raz sprawdza czy drzwi są dobrze zamknięte, kładzie się z powrotem do łóżka i zaraz zasypia.

Podczas snu senora nagle poczuła lekkie dotknięcie. Natychmiast otworzyła oczy, zerwała się z łóżka i zapaliła nocną lampkę.

Tuż obok jej łóżka stał mężczyzna w czarnym płaszczu. W jego ręku lśnił niklowy rewolwer.

— Przy najlżejszym poruszeniu padnie pani martwa! — oświadczył.

Dalszy ciąg jutro.

Krwawa rozprawa nożowa o dziewczynę

podczas zabawy w zagrodzie gospodarza Okuniewa

W zagrodzie gospodarza Antoniego Strzelca w Okuniewie pod Warszawą, odbywała się zabawa taneczna. Na zabawę zebrała się liczna młodzież z Okuniewa. Były panny, byli kawalerowie.

Spośród piękności okuniewskich największym cieszyła się powodzeniem córka najbliższego sąsiada Strzelca. Nie bawem wśród tańczących było już widoczne, że panna ta największą darzy wzajemnością Aleksandra Usińskiego.

Nie mógł tego przeboleć Ludwik Jankiewicz, który uważał, że panna dla niego właśnie przyszła na zabawę, żeby go sobie skaptować. Tymczasem Usiński umiał lepiej zabiegać o względy panny i stąd w Jankiewiczu wzbudziła się zazdrość.

Na zabawie byli jeszcze dwaj bracia Jan i Wacław Gniadowie, którzy również smalili cholewki do tej samej panny. Oni też wspólnie z Jankiewiczem postanowili Usińskiego, „młokosa" utemperować. Zwrócili się też bez pardonu do Usińskiego z żądaniem, aby zaprzestał swoich amorów i nie odbierał im panny.

Usiński nic sobie nie robił z rywali i kiedy muzyka zagrała następną melodię, podbiegł do panny ubiegając Jankiewicza i braci Gniadów.

Wywiązała się sprzeczka, która prawie błyskawicznie zamieniła się w bójkę. Jankiewicz i bracia Gniadow wykazywali przewagę nad Usińskim, ale zazdrość oślepiła już Jankiewicza o tyle, że nie chciał poprzestać na obiciu rywala, lecz dobył noża, zadając Usińskiemu kilka ciosów. Jednocześnie Gniadowie znęcali się nad Usińskim, który już broczył krwią, leżąc na ziemi. Po nasyceniu się zemstą Jankiewicz i bracia Gniadowie zbiegli z zabawy.

Na miejsce wypadku przybyła policja i wszczęła dochodzenie. Wezwano również lekarza powiatowego, który stwierdził śmierć Usińskiego. Jankiewicza i braci Gniadow aresztowano.

Podróżuj tylko samolotem!

Olbrzym podwodny

bez zatrzymania może dotrzeć na Daleki Wschód

Dostęp do portu wojskowego w Breście stał się bardzo utrudniony od chwili gdy tam znajduje się długi szary statek, który z daleka przypomina wieloryba. Ta szara łódź nie jest mniej groźna od bestii morskiej. To jest „Surcouf", największa łódź podwodna świata. Olbrzymi podwodny krążownik, którego zasiąg działania wynosi 8500 kilometrów i który może bez zatrzymania się dotrzeć na Daleki Wschód.

Pewien dziennikarz angielski zwiedził łódź i oto jego wrażenia:

— Z załogi liczącej 128 marynarzy i 8 oficerów, prawie nikogo się nie widzi na pokładzie. Aby dotrzeć do otworu wylotowego należy przejść przez wąską kładkę, na której z ledwością zmieści się jedna osoba. Kabina kapitana to centralny nerw łodzi podwodnej. Na ścianach pełno różnorakich aparatów, dźwigni, sterów i peryskopów.

Pierwsze pytanie jakie zadaje ten, który po raz pierwszy znalazł się w łodzi podwodnej brzmi prawie zawsze jednako wo:

— Jak widzi się to, co się dzieje na powierzchni morza, gdy łódź jest zanurzona?

Oficer wskazuje na długą stalową rurę, która wynurza się z wody. To główny peryskop.

23 listopada ubiegłego roku „Surcouf" opuścił Brest i w ciągu 96 dni był na otwartym morzu. 96 dni w łodzi podwodnej to nie bylejaki wyczyn! „Surcouf" liczy 120 metrów długości, może się zanurzyć na 7 metrów i 20 centymetrów, a jego wyporność wynosi 4300 ton.

Taką wyporność posiadają już statki średnich rozmiarów, które kursują po morzu Śródziemnym. Przed kilku laty jeszcze laty podobne statki pruły fale Oceanu Atlantyckiego. Łódź podwodna o tym samym tonażu może jednak udać się w podróż do Chin, rozwijając szybkość 10 węzłów na godzinę. Fachowcy obliczają, że podróż „Surcoufa" do Wschodniej Azji trwałaby tylko 45 dni.

Łódź podwodna posiada dwa motory Diesla o sile 3800 HP. Gdy „Surcouf" posuwa się po powierzchni morza może rozwinąć szybkość 18 węzłów na godzinę. 18 węzłów odpowiada mniej więcej 32 kilometrom na godzinę, a więc szybkości wolno jadącego pociągu osobowego. Poza tym „Surcouf" posiada dwa małe pomocnicze motory.

O wszystkim na tej łodzi pomyślano. Znajdują się tam kabiny z zapasami żywności, specjalne beczki ze słodką wodą, którą wydziela się bardzo oszczędnie.

Wszystko jest tu małe i przypomina zabawki dziecinne. Lecz gdy się dokładnie przyjrzeć łodzi, stwierdza się, że to niebezpieczna zabawka. Tuż na przodzie znajduje się kabina z 4 lufami armatnimi, a w każdej z nich tkwi torpeda. Teoretycznie „Surcouf" potrafi jednocześnie torpedować 4 okręty. Poza tym łódź posiada jeszcze 4 inne działa. Nawet 10-tonnowe pancerniki nie są lepiej uzbrojone.

Najciekawszą jednak rzeczą na „Surcoufie" jest mały składany samolot-hydroplan, który jest umieszczony w małym hangarze. Samolot może przelecieć 2000 kilometrów bez lądowania i dzięki niemu zdolność bojowa „Surcoufa" znacznie wzrasta. Jest to chyba największy triumf techniki: na pokładzie łodzi podwodnej przewozi się pod powierzchnią morza samolot, który każdej chwili może się wzbić na 2500 metrów ponad powierzchnię oceanu!

Wyścig lotniczy dookoła świata trwał 18 dni, 11 godzin i 13 minut

NOWY JORK (PAT). Wczoraj o godz. 10.49 czasu miejscowego wylądował tu dziennikarz amerykański Ekins, który wygrał wyścig powietrzny dookoła świata w 18 dni, 11 godzin i 13 minut.

Dwoje pozostałych konkurentów, a mianowicie: Kieran i miss Kilgallen znajdują się obecnie w Manilli, skąd dziś zamierzają odlecieć.

Wszyscy troje opuścili w dn. 30 września Lakehurst na sterowcu „Hindenburg".

Katastrofa budowlana w Gdyni spowodowana przez wichurę

Szalejąca ubiegłej nocy wichura z deszczem spowodowała w Gdyni katastrofę budowlaną.

W nowobudującej się kolo dworca kolejowego 5-piętrowej kamienicy zawaliła się szczytowa ściana na stojący obok jednopiętrowy dom, niszcząc dach i sufity. Ofiar w ludziach nie było.

Talent lotnika-wieśniaka nie zostanie zmarnowany

Sukces lotnika - wieśniaka, Gabriela Antoniego, który, jak już donosiliśmy, dokonał przelotu na samolocie, zbudowanym według własnego pomysłu i własnym sumptem, odbił się głośnym echem w całej Polsce.

Społeczeństwo wielkopolskie zainicjowało dla Gabriela zbiórkę finansową, aby mógł dalej prowadzić swoją działalność i pogłębić swoje zdolności.



Antoni Gabriel, wieśniak, zamieszkały w Mnichowicach, w pow. Kępińskim, zbudował własnym kosztem, własnego pomysłu samolot, którym odbył w ub. niedzielę swój pierwszy lot. Zdjęcie nasze przedstawia samolot skonstruowany przez Gabriela na tle oryginalnego hangaru.

Arabowie znów atakują oddziały wojsk angielskich

JEROZOLIMA (PAT). Spokój, jaki zapanował w Palestynie po zakończeniu akcji strajkowej, został znów zakłócony dwoma wypadkami ostrzeliwania wojsk brytyjskich przez bandy arabskie.

W górzystej okolicy północnej Palestyny ukrywa się w dalszym ciągu kilka uzbrojonych band powstańców arabskich. W pobliżu miejscowości Sarafand patrol angielski zaatakowany z ukrycia przez Arabów, odpowiedział silnym ogniem. Strat po stronie angielskiej nie udało się stwierdzić, jednak w jednej z położonych w pobliżu miejsca utarczki wsi znaleziono, w kilka godzin później 2-ch zabitych powstańców, którzy prawdopodobnie uczestniczyli w strzelaninie.

W tej samej okolicy zaatakowany został inny patrol wojsk angielskich.

Ślady krwi na ubraniu zdradziły szajkę ohydnych morderców

W dniu wczorajszym policja przekazała władzom sądowym sprawców morderstwa i napadu rabunkowego w Stawach, pow. Jędrzejowskiego, Jana Pietrasa i Antoniego Chmiela, Józefa Rzepeckiego oraz Władysława Stępienia.

W czasie rewizji u Rzepeckiego policja znalazła łuski i ładunki rewolwerowe, oraz ukryty w piecu rewolwer.

U Stępienia ujawniono w czasie oględzin ślady krwi na ubraniu, których pochodzenia nie umiał wytłumaczyć.

Wszyscy aresztowani znani są policji jako notoryczni przestępcy.

Niezwykły wypadek zgonu dwóch dostojników dworskich

RZYM (PAT). Zaszedł tu wczoraj niezwykły wypadek niemal jednoczesnego zgonu dwóch sędziwych dostojników dworskich w Rzymie.

Około godz. 12-ej zmarł książę Borca d'Olmo — ochmistrz dworu włoskiego, a w półtorej godziny później zmarł jego zastępca książe Roberto di Longano.

Książe d'Olmo przed paru dniami obchodził 103-ą rocznicę urodzin, a od paru lat już nie pełnił swych funkcji i mieszkał w oddali od stolicy w swoim pałacu w San Remo.

Ks. d'Olmo służył przy dworze 4-ch kolejnych królów z domu sabaudzkiego. Jego zastępca, który od kilku lat pełnił obowiązki ochmistrza ks. di Longano zmarł na zapalenie płuc w 60-ym roku życia.



W Paryżu odbyły się ćwiczenia gazowe. Na zdjęciu fragment. „Zagazowanych“ ratują specjalne oddziały.



Oryginalna parada: motocyklista przejeżdża pełnym gazem wśród szpaleru koni. Żaden z nich nie drgnął, mimo, że w każdej chwili groziła katastrofa.



W całej Francji trwają nieustanne strajki. Na zdjęciu widzimy strajkujących komunistów przed fabryką w Paryżu. Na transparentach umieszczono karykaturę właściciela fabryki a tłum głośno manifestuje.



Niezwykłe porównanie: nowoczesny, wspaniały, według najnowszych wymogów techniki skonstruowany pociąg i biedny, nędzny wóz, zaprzężony w woły. Na czyją korzyść wypada porównanie?

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Zmiany w drużynie Ruchu

Usunięcie z boiska Peterka na niedzielnym meczu ligowym Garbarnia — Ruch pociąguie za sobą automatycznie zawieszenie tego gracza.

W czasie trwania zawieszenia na środku napadu Ruchu zagra Wilimowski, którego miejsce zajmie Kubisz.

Na prawym łączniku wystąpi po dłuższej przerwie Giemza. Parę obrońców tworzyć będą Rurański i Czempisz, na innych pozycjach nie są przewidziane żadne zmiany.

Echa Olimpiady w Berlinie

W swoim czasie Austriacki Związek Związków zdyskwalifikował trzy pływaczki wiedeńskiego Hakoachu: Deutsch, Langer i Goldner za odmowę udziału w olimpjadzie berlińskiej.

Obecnie sprawę dyskwalifikacji tych pływaczek rozpatrywał Austriacki Związek Pływacki, który postanowił przedłużyć dyskwalifikację na okres 2½ roku. Warto zaznaczyć, że Deutsch startowała ostatnio na wewnętrznych zawodach Hakoachu, ustanawiając kilka rekordów Austrii.

Ciekawy wniosek belgijsk. Zw. Kol.

Belgijski Związek Kolarski postanowił zgłosić na najbliższym kongresie Międzynarodowej Federacji Kolarskiej wniosek o zaniechanie w przyszłości mistrzostw kolarskich świata dla amatorów.

Inicjatorzy twierdzą, że obecnie właściwie nie ma już kolarzy amatorów. Związek belgijski posiada wielką ilość dokumentów, stwierdzających, iż wielu mistrzów amatorskich bierze za swe starty więcej od zawodowców.

Belgowie uważają, że należy oczyścić atmosferę w tym sporcie i stworzyć tylko jedną kategorię kolarzy — zawodowców. Belgijski Zw. Kolarski, który posiada znaczne wpływy w zarządzie Międzynarodowej Federacji, liczy się z tym, że wniosek jego zostanie poparty przez wszystkie państwa zachodnio-europejskie.

Wajsówna występuje z Sokoła?

Ze sfer sokolich w Łodzi dowiadujemy się, że Jadwiga Wajsówna występuje ostatecznie z Sokoła, w barwach którego startowała od początku swej działalności w charakterze zawodniczki. Wajsówna ma wstąpić do klubu „Boruta“ przy fabryce chemicznej w Zgierzu, w której to fabryce ma otrzymać posadę.

Ani klub Boruta, ani też Wajsówna dotychczas tym wiadomościom nie zaprzeczyły.

DOSKONAŁY WYNIK DUŃSKIEJ PŁYWACZKI

KOPENHAGA. Doskonała pływaczka duńska Inge Soerensen ustanowiła w niedzielę w Kopenhadze nowy rekord duński na 200 m st. klasycznym, osiągając doskonały czas 3:02 sek.

Nowy rekord Węgra Szabo

BUDAPESZT. Start Szabo we Lwowie, jak wiadomo, nie doszedł do skutku. Węgier, znajdujący się ostatnio w doskonałej formie podjął więc w Budapeszcie próbę pobicia rekordu węgierskiego na 1000 mtr. Próba zakończyła się pełnym powodzeniem. Szabo uzyskał czas 2:25,8, poprawiając znacznie stary rekord.

Mistrz. tenisowe Włoch

Dopiero obecnie odbywają się w Rzymie krajowe mistrzostwa tenisowe Włoch. Do finału w grze pojedyńczej panów zakwalifikowali się: Stefani i Palmieri.

Wśród pań mistrzostwo prawdopodobnie zdobędzie Vittoria Tonolli.

Wyjazd bokserów Warty

Projektowany na okres od 20 — 24 b. m. wyjazd bokserów poznańskiej Warty na trzy mecze w Niemczech został przełożony na listopad.

Węgierska drużyna w Polsce

W dniach 24 — 25 b. m. gościć będzie na Śląsku drużyna szczypiorniaka reprezentacji Budapesztu. Goście węgierscy spotkają się w sobotę 24 b. m. z Pogonią katowicką, a w niedzielę z mistrzem Polski Azoty w Chorzowie. Przypuszczalnie rozegrają Węgrzy jeszcze jeden mecz w Poznaniu z 1KW Poznań.

Mistrz. bokserskie Krakowa

W niedzielę wieczorem w sali Sokoła odbył się mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Krakowa między Wawelem i Makabi. Z powodu kilku nadwag pięściarzy Makabi, zwycięstwo przyznano Wawelowi walkowerem 16:0.

Towarzyskie spotkanie zakończyło się również zwycięstwem Wawelu 13:3.

W wadze muszej Kwiatek (W) wypunktował Kandla.

W koguciej będący w doskonałej formie Nowicki (W) znokautował w drugiej rundzie Amkrauta.

W piórkowej przyznano zwycięstwo Wnękowi (W) nad Goldflussem. Sprawiedliwszy byłby wynik remisowy.

W lekkiej mistrz Polski Chrostek (W) znokautował w pierwszej rundzie Guttera.

W półśredniej Pancer (W) zremisował z Grosem.

W średniej Mikołajczyk (W) przegrał na punkty z Finkiem.

W półciężkiej Pieniążek (W) znokautował w pierwszej rundzie Pinkusfelda.

W ciężkiej Lubowiecki (W) wygrał walkowerem.

W walkach pokazowych Pfeffer (Makabi) w wadze lekkiej zremisował z Eichnerem (M), w koguciej Jerzyk (W) zremisował z Nachtigalem (M) i w wadze półśredniej Szyper (W) wygrał z Dereszewiczem (M).

Ruch rezygnuje z wyjazdu do Francji

Wielokrotny mistrz polski, Ruch, jak wiadomo, otrzymał zaproszenie na rozegranie 5 meczów we Francji w dniach od 6 do 22 listopada r. b.

Polski Związek Piłki Nożnej we Francji, który zajmuje się organizacją tych zawodów, walczy ostatnio z bardzo wielkimi trudnościami finansowymi i z tego powodu zwrócił się do Ślązaków, by przyjechali na najdogodoniejszych warunkach, a poza tym, by zgodzili się ponieść część kosztów swej wyprawy do Francji.

Ponieważ Ruch będzie musiał również pokryć straty zarobków swych graczy na czas wyjazdu, koszta wyjazdu wzrosłyby ogromnie.

Sprawa wyjazdu zatem komplikuje się i możliwe, że Ruch wogóle zrezygnuje z wyjazdu.

Kupczak mistrzem kolarsk. Krakowa

W Krakowie na torze k. s. Cracovia rozegrano po kilkuletniej przerwie mistrzostwa kolarskie Krakowa na torze. Mistrzem na rok 1936/37 został Kupczak (Legia), 2) Wando (Legia), 3) Nowak II (Garbarnia).

W biegu na 20 okrążeń toru zwyciężył Kluger (Makabi) 10 pkt. przed Migo — 9 pkt.

W biegu australijskim na 10 okrążeń toru zwyciężył Drag (KKCM) przed Teichmanem (Legia) i Migo.

Widzów z powodu zimna nie wielu.

121 MARATOŃCZYKÓW NA STARCIE!

W Moskwie odbył się bieg maratoński o mistrzostwo Związku Sowieckiego. Bieg zgromadził na starcie aż 121 zawodników! Bieg wygrał Chramow w dobrym czasie 2:33:42,1 sek.

Reminiscencje radiowe.

CZY WIECIE, ŻE...

w opracowaniu dr. Jana Reguły.

Na ostatniej konferencji prasowej zwołanej przez referat prasowo- propagandowy Rozgłośni krakowskiej podkreślono, że wprowadzony dział „Czy wiecie, że...“ cieszy się wielką popularnością wśród radiosłuchaczy.

Działem tym kieruje długoletni ceniony współpracownik Polskiego Radia, referent odczytowy, sekretarz U. J. p. dr. Jan Reguła.

Już pierwsze audycje nakreśliły dobitnie charakter tego działu i rozmiary jego zainteresowań. Audycje te mające charakter popularno-naukowy w dotychczasowym swym programie szeroko uwzględniły zwłaszcza poznanie krajów i zwyczajów.

Dla inteligentnych i kulturalnych słuchaczy godziwą rozrywką, zarówno jak i pożyteczną audycją, były rozważania poświęcone krajom naddunajskim, jeździe kolejką na Kasprowy Wierch, dwu wyprawom naukowym: do Anatolii płd. i na Szpicberg. Dla inteligenta, który przykuty jest do miejsca swej pracy, poznanie obcych krajów jest rzeczą nadzwyczaj pożyteczną, tym bardziej, że ujęcie tych pogadanek jest tak popularne, iż nie zmusza człowieka do wielkiego natężenia umysłu.

Problemy sztuki są też szeroko uwzględnione, przy czym kładzie się nacisk na aktualne zjawiska wzbudzające specjalną ciekawość u szerokich mas. O tem świadczą i temu służyły audycje poświęcone Parnellowi oraz St. Szukalskiemu. W najbliższej zaś przyszłości w związku z przyjazdem słynnego mistrza malarskiego Wojciecha Kossaka, odbędzie się pogadanka poświęcona temu nestorowi malarzy polskich.

O różnorodności tych audycji świadczą takie pozycje jak okolicznościowa audycja poświęcona patronowi młodzieży św. Janowi Kantemu, a dalej o chłopcach bezdomnych oraz o przyszłej olimpiadzie sportowej w Tokio.

W tych kilku wierszach postaraliśmy się wymienić oraz omówić najważniejsze audycje tego wartościowego działu.

Kończąc, pragniemy jeszcze raz podkreślić, iż dział audycyj: „Czy wiecie, że...“ w zupełności spełnia swe zadanie. *K. M.*

ODCZYT RED. K. MüLLERA pt. „Tam, gdzie nie ma moralności“.

Dziś w środę o godzinie 19-tej staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, wygłosi red. Karol Müller reportarz p. t. „Tam, gdzie nie ma moralności“, w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7.

Goście mile widziani.

WOJCIECH KOSSAK W KRAKOWIE

Do Krakowa przybył znakomity artysta malarz Wojciech Kossak. Otwarcie jego jubileuszowej wystawy w Pałacu Sztuki nastąpi w nadchodzącą niedzielę.

Wczoraj przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w osobach prezesa red. Mariana Dąbrowskiego i wiceprezesa dziekana prof. dr. Franciszka Waltera złożyli wizyty, w wyniku których protektorat nad wystawą objęli ks. Metropolita Sapieha, wojew. Gnoiński, prezes P. A. U. prof. Wróblewski, gen. Łuczyński, prezydent miasta dr. Kaplicki i rektor A. S. P. prof. Pauesch.

Z teatru „BAGATELA“

Dziś w środę, dnia 21 bm. ukaże się na scenie „Bagateli“ po raz ostatni rewia p. t. „Złota polska jesień“, w której żegna się z Krakowem Ludwik Sempoliński. Udział bierze cały zespół artystyczny.

„Piękno Krakowa jest czemś upajającym...“

W związku z przypadającą w roku bieżącym 20-tą rocznicą ofiarnych prac p. Róży Bailly na polu utrwalenia więzów przyjaźni pomiędzy Francją i Polską, Prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki przesłał na ręce zasłużonej jubilatki i najwierniejszej przyjaciółki Polski *artystyczną publikację o starym Krakowie* z gorącymi życzeniami najpomyślniejszych wyników w dalszych pracach. Obecnie p. Róża Bailly nadesłała p. prezydentowi miasta drowi Kaplickiemu gorące podziękowanie, w którem m. in. znajduje się następujący serdeczny ustęp, poświęcony Krakowowi:

„...Kraków jest miastem, które jest dla mnie szczególniej drogiem. *Jakże kochać Polskę, nie poznawszy miasta, które jest treścią jej dziejów!* Prawie co roku podejmuję pielgrzymkę do grobów Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego — a obecnie również i do bolesnego grobu Marszałka Piłsudskiego.

W każdej podróży mojej wydaje mi się, że oglądam Kraków po raz pierwszy, *tyle bowiem świeżości i blasku zawiera wiekuiste jego piękno.* Nie minęły jeszcze dwa miesiące od chwili, gdy pisałam do mych przyjaciół: *„Piękno Krakowa jest czemś upajającym...“.*

Ważne dla bezrobotnych pracowników umysł.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnił, co następuje: Pozostający który pragnie ubiegać się o świadczenia w ZUS. zaopatrzyć się musi w zaświadczenie pracodawcy o ustaniu ostatniego zatrudnienia i zarejestrować się we właściwej instytucji rejestrującej (wojewódzkie biuro Funduszu Pracy lub jego ekspozyturę), które wyda legitymację poszukującego pracy.

Następnie zgłosić należy do Ubezpieczalni Społecznej, podanie adresować do ZUS. na odpowiednim druku. Do podania załącza się zaświadczenie o stanie rodzinnym, oraz ewentualne inne potrzebne dokumenty dla stwierdzenia wysokości zasiłku, np. zaświadczenie szkolne dzieci i t. d.

Ceny maksymalne za mięso cielęce

Ponieważ stwierdzono, że rzeźnicy pobierają za mięso cielęce tylne po zł. 1.80, a za kotlety cielęce (bitki) po zł. 2.40 za 1 kg., Zarząd miejski po skalkulowaniu ceny wyznaczył z urzędu następujące ceny maksymalne, z ważnością od dnia 21. października 1936 r.

Za 1 kg. mięsa cielęcego przedniego I. kl. 1.35, II. kl. 1.15, III. kl. 0.95 zł. — Zadniego I. kl. 1.65, II. kl. 1.45, III. kl. 1.25 zł.

Za 1 kg. kotletów cielęcych (z żeberkiem) I. kl. 1.65, II. kl. 1.45, III. kl. 1.25.

Za 1 kg. bitków cielęcych (mięso bez żył i kości) I. kl. 2.20, II. kl. 2.00, III. kl. 1.80.

Za 1 kg. mięsa cielęcego koszernego I. kl. 1.65, II. kl. 1.45.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych, pociągani będą bezwzględnie do surowej odpowiedzialności administracyjno-karnej.

Niezależnie od kontroli cen, którą wykonywać będą stałe miejskie organa targowe i policji państwowej, Zarząd miejski zwraca się do publiczności z apelem, aby we własnym interesie o żądaniu lub pobieraniu cen wyższych od wymienionych donosiła natychmiast Komisariatowi targowemu Zarządu miejskiego, ul. Kopernika 1, tel. nr. 104-63, lub organom policji państwowej.

Kolejarz pod kołami pociągu

Traiczny wypadek wydarzył się na terenie dworca kolejowego w Wielkich Hajdukach. W odległości kilkuset metrów od stacji manewrowała lokomotywa, przetaczając wagony.

Przy przetaczaniu wagonów był pomocny kolejarz Piotr Pająk, zamieszkały w Orzegowie, w powiecie świętochłowickim. W pewnej chwili dostał się Pająk pod jeden z wagonów, który wlókł go na przestrzeni kilku metrów. Ostatkiem sił kolejarz usiłował się uratować, został jednak pochwycony przez koła wagonu, które ucięły Pająkowi obie nogi powyżej kolan.

Nieprzytomnego Pająka przewieziono natychmiast do miejscowego szpitala, gdzie lekarze dokonali operacji, niestety bezskutecznej, gdyż nieszczęśliwy zmarł o godzinie 7.30 tego samego dnia. Obecnie prowadzi się dochodzenia, celem ustalenia przyczyny tragicznej śmierci kolejarza.

NA KRAKOWSKIM BRUKU.

Jan Henryk, lat 52, wyrobnik, bez stałego miejsca zamieszkania, został wczoraj zatrzymany w garderobie kursów handlowych prof. Nycza przy ul. Senackiej 6, na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży kurtki skurzanej na szkodę Franciszka Miki, woźnego, zamieszkałego pod powyższym adresem.

Józef Jędral, lat 24, wyrobnik, zamieszkały w Mydlnikach pow. Kraków, dostał się wczoraj na strych domu przy pl. Mariackim 7 i skradł na szkodę Stanisława Kęski, tam zamieszkałego dwa kilimy i bieliznę nie ustalonej narazie wartości. W Rynku Głównym został Jędrala zatrzymany przez organa śledcze.

Skradzione rzeczy odebrano.

Dwie nominacje w krakowskiej Ubezpieczalni Społecznej

Jak się dowiadujemy komisarzem krakowskiej Ubezpieczalni Społecznej został adw. dr. Günter, natomiast dotychczasowy komisarz radca województwa Zachariasiewicz powołany został na stanowisko delegata ministra opieki społecznej przy Ubezpieczalni krakowskiej.

„ŚWIAT ZA LAT 50“

Sekcja odczytowa Oddz. Zw. Leg. Pol. w Krakowie urządza w dniu 23 bm. o godz. 19-tej w sali dolnej Oleandrów, odczyt pod tytułem „Świat za lat 50“ — który wygłosi p. Antoni Wiśniowski, literat. Wstęp dla członków i ich rodzin bezpłatny.

KRADZIEŻ W SKLEPIE PRZY UL. ŚW. GERTRUDY

Ze składu wyrobów dawełnianych firmy Poznańskiego, przy ul. św. Gertrudy 16, skradziono wczoraj w nocy różne towary bawełniane, wartości około 600 zł.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ W KOŚCIELE ŚW. JÓZEFA

Onegdaj dopuścili się nieznani narazie sprawcy zuchwałej kradzieży w kościele parafialnym św. Józefa w Podgórzu. Oto z bocznego ołtarza zostały wykradzione dwa cenne lichtarze nie ustalonej dotychczas wartości.

Władze prowadzą energiczne dochodzenia celem wykrycia zuchwałych sprawców kradzieży w kościele parafialnym w Podgórzu.

SZTYLETEM OŚLEPIŁ SĄSIADA

W sądzie okręgowym w Sosnowcu toczyła się rozprawa przeciwko 33-letniemu Wincentemu Lenarczykowi z Będzina, oskarżonemu o wybicie sztyletem oka Antoniemu Włodarskiemu z Będzina.

Przed kilku miesiącami do mieszkania Włodarskiego zaczął się ktoś dobijać. Kiedy gospodarz otworzył drzwi i wyszedł na korytarz, ujrzał swego sąsiada Lenarczyka, który mając złość do Włodarskiego, pchnął go sztyletem w oko, po czym zbiegł.

Rannego odwieziono do szpitala, gdzie stwierdzono, że oko wypłynęło.

Sąd skazał nożowca na 5 lat więzienia, zasądzając ponadto od niego 203 zł. na rzecz poszkodowanego.

MORDERSTWO NA ZABAWIE WIEJSKIEJ

We wsi Smolarnia, zabity został w czasie bójki na zabawie Jan Dłużyński, lat 27.

Pod zarzutem zabójstwa aresztowani zostali uczestnicy bójki Marian Falczewski, bracia Jan i Stanisław Więckowscy.

KUPIEC SFINGOWAŁ WŁAMANIE

Dnia 20. października br. odbyła się w sądzie karnym w Krakowie rozprawa przeciw Eljaszowi Rafałowiczowi, oskarżonemu o to, że w nocy z 12 na 13. stycznia br. sfingował włamanie do swojego sklepu przy ul. Starowiślnej 62, celem uzyskania wysokiej premii asekuracyjnej. Po przeprowadzeniu rozprawy, sąd uniewinnił oskarżonego. Rozprawę prowadził sędzia Partyka, oskarżał prok. Jarosiński, oskarżonego broniła Mgr. Suesserówna.

Październik
21
Środa
Urszuli

Z teatru Miejskiego

Środa: Arletta i zielone pudła.

CO GRAJĄ W KINACH?

APOLLO: „Róża" (polski film)
ATLANTIC: „Pokusa" (Marlena Dietrich).
BAGATELA: „Człowiek o 100 maskach" (Spencer Tracy) oraz rewia p. t. „Złota polska jesień"
PROMIEŃ: „Pasteur"
ŚWIT: „Ada to nie wypada" (Lola Niemirzanka, A. Żabczyński)
SZTUKA: „Król burleski"
STELLA: I. „Mam lat 19"
II. „Zuzanna idzie w świat"
UCIECHA: „Anthony Advers"
WANDA: „Żona czy sekretarka"
ZORZA: „Córka gen. Pankratowa"
DOM ŻOŁNIERZA: „Pieśń zdobywa świat"

PROGRAM RADJOWY

Godz. 7.25 Parę informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 14.00 Koncert popularny z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka lekka z płyt; 15.55 Skrzynka ogólna; 16.05 Wiadomości bieżące; 16.30 Koncert solistów (płyty); 18.20 Koncert zespołu wokalnego; 18.45 Program na dzień następny; 22.20 Opera „Aida" z płyt.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22, pod Jagiellą, pl. Matejki 3, Nowowiejska, Wybickiego 1, pod 3-ma Gwiazdami, Rakowicka 21, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze: Pod Orłem, pl. Zgody 18.

ECHA NADUŻYĆ
W KRAKOWSKIEJ L. O. P. P.

W roku 1935 rozeszły się pogłoski o nadużyciach, popełnionych w miejskim obwodzie L. O. P. P. w Krakowie, skutkiem których L. O. P. P. miał stracić kilka tysięcy złotych. Władze wdrożyły dochodzenia i postawiły w stan oskarżenia funkcjonarjuszy L. O. P. P.: Zygmunta Wojciechowskiego, Mariana Szymczyka i Czesława Pielskiego, pod zarzutem przywłaszczenia kwoty 4500 zł., pochodzącej z wkładek członkowskich. Wczoraj toczyła się przeciw nim rozprawa przed sędzią dr. Kronenbergiem. Na wniosek obrońcy mec. Zakulskiego rozprawę odroczono celem przesłuchania dyr. Kesslera, mjr. Wilka i p. Walczaka.

TEŚĆ ZABIŁ ZIĘCIA-PIJAKA

W pobliżu Kartuz leży mała wioska Węsów, która niedawno była miejscem tragedji rodzinnej.

Córka jednego z gospodarzy tej wioski Burdzińska wyszła za mąż za niejakiego Mikołaja Fiodorowa, lekkoducha i utracjusza.

Po upływie zaledwie kilku miesięcy zaczęły się niesnaski w rodzinie. Fiodorow nie mógł pozbyć się swej skłonności do alkoholu i źle obchodził się z żoną. Doszło do tego, że bił swoją żonę, która wreszcie poskarżyła się ojcu.

Burdziński po sprzeczce z nietrzeźwym Fiodorowem, chwycił żelazny pręt i uderzył zięcia w głowę. Fiodorow padł nieprzytomny i przewieziony do szpitala wkrótce zmarł.

Burdziński stanął obecnie przed sądem okręgowym w Kartuzach.

Rozprawa obfitowała w momenty tragiczne ze względu na zeznania żony zabitego. Sąd skazał Burdzińskiego na 4 lata więzienia.

KRONIKA KRAKOWA

Skazanie niebezpiecznej szajki włamywaczy w Krakowie

Niema prawie dnia, by na terenie Krakowa szajki złodziejskie nie dokonywały różnych włamań.

Sądy krakowskie masowo przeprowadzają rozprawy, surowo karząc winnych.

Wczoraj właśnie taka szajka zasiadła na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym karnym w Krakowie.

Jan Fedyna, Anna Kocik, Helena Mądrala, Maks Ortsmann, Adolf Eisen, Stanisław Majer i Izak Estreicher dokonali na terenie Krakowa w roku 1936 szeregu włamań i skradli przedmioty wartości kilku tysięcy złotych.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Kocikową na 4 miesiące więzienia, Mądralę na 6 miesięcy więzienia, Ortsmana na 1 rok więzienia, Eisena na 9 miesięcy więzienia. Pozostałych oskarżonych sąd uwolnił od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. dr. Dulęba, bronili adw. dr. Schreiber i dr. Gitrel.

Za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy kara 1 roku więzienia

Sąd apelacyjny w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę Edwarda Skobla i Zofii Baczek, którzy na terenie Kielc puszczali w obieg 5 i 2-złotówki.

Sąd I. instancji skazał Skobla na 3 lata więzienia, zaś Baczkową na 18 miesięcy więzienia.

Po przeprowadzeniu w dniu wczorajszym rozprawy sąd apelacyjny uwolnił Skobla od winy i kary, a Baczkowej obniżył karę z 18 miesięcy do 1 roku więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Gniewosz, oskarżał prok. dr. Günter, bronił adw. dr. Augustynek.

Krwawy napad na ulicy Starowiślnej

Onegdaj późnym wieczorem około godz. 10.30, pogotowie ratunkowe wyjeżdżało na ul. Starowiślną w okolicę numeru 35-go, gdzie został krwawo pobity jakiś nieznany osobnik, lat około 30-tu.

Jak zdołaliśmy się poinformować osobnik ów znajdujący się w stanie silnego podchmielenia został wprost zmasakrowany przez nieznanego osobnika, który zadał mu ciężkich ran nożem w twarz oraz na całym ciele.

Pogotowie Ratunkowe przewiozło ofiarę bójki, czy też napadu do szpitala św. Łazarza, gdzie spowodu niebezpieczeństwa utraty oka dokonano natychmiastowej operacji.

Stan przewiezionej ofiary ciężki.

Tajemnicza bójka na ul. Miodowej

Onegdaj Stanisław Gałka, bez zajęcia, zamieszkały przy ulicy Ciemnej, został na rogu ul. Miodowej i Starowiślnej pobity na tle porachunków osobistych, przez swych towarzyszy, których nie chce ujawnić. Doznał on rany prawego policzka i górnej wargi oraz wybicia kilku zębów.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Nieszczęśliwy wypadek kobiety w Krakowie

Onegdaj w godzinach rannych usiłowała przejść przez jezdnię na ul. Wielopole przy Głównej Poczcie Salomea Bienenfeldowa, zamieszkała przy ul. Dietla 83. W tej samej chwili przejeżdżał wozem ciężarowym od ulicy Starowiślnej Kozdoń Stanisław, zamieszkały przy ulicy Pasterskiej 16 i potrącił dyszlem przechodzącą przez jezdnię Bienenfeldową.

Bienenfeldowa upadła na jezdnię i doznała złamania prawego przedramienia oraz rany tłuczonej prawego policzka.

Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które przewiozło Bienenfeldową do szpitala św. Łazarza.

Koncert europejski z Belgii
Wielka transmisja Polskiego Radja

W dniu 21 października, t. j. w środę, o godz. 20.55 w cyklu koncertów międzynarodowych przypada kolej na Belgię. Koncert belgijski poświęcony będzie wyłącznie jednemu kompozytorowi, a nawet jednemu tylko dziełu - Kantacie dramatycznej p. t. „Francesa da Rimini" Pawła Gilsona, skomponowanej do tekstu Jules Guillauma.

Treść jej zaczerpnięta jest z „Inferna" Dantego i przedstawia epizod w którym Franceska woli znieść wszelkie męczarnie piekła, niż używać rozkoszy niebiańskich bez swego ukochanego. Kompozytor scharakteryzował poszczególne postacie akcji specjalnemi motywami muzycznymi, specjalnymi tonacjami i instrumentacją.

Wykonanie tego utworu powierzone zostało znakomitym śpiewakom belgijskim, członkom Królewskiej Opery i królewskich teatrów, oraz orkiestrom symfonicznym pod dyrekcją M. Defauwa. Kompozytor kantany, Paul Gilson jest z pochodzenia Belgiem, urodził się w Brukseli w r. 1865 i studiował w konserwatorium brukselskim, zostając później profesorem tej instytucji.

Wśród licznych jego kompozycji na szczególną uwagę zasługują kantaty, utwory dramatyczne i opery.

Gilson jest jedną z najwybitniejszych indywidualności szkoły flamandzkiej, jego utwory posiadają szczególną siłę wyrazu, barwność i oryginalność, charakterystyczną dla muzyki flamandzkiej. Poznanie tego zupełnie u nas nie znanego kompozytora belgijskiego zainteresuje bez wątpienia najszersze koła słuchaczy radiowych.

KOMUNIKATY WOJEWÓDZTWA

Na uroczystości Związku Sybiraków w szczególności na nabożeństwie w Katedrze na Wawelu, oraz akt sypania ziemi na Sowińcu pobranej z miejsc zesłania Marszałka Piłsudskiego, więźniów politycznych i pobojowisk b. V. Dywizji Syberyjskiej W. P. przybył P. Wicewojewoda Dr. P. Małaszyński, podczas składania hołdu zwłokom Marszałka Piłsudskiego P. Naczelnik Wydziału Urzędu Wojewódzkiego Keller.

W powitaniu burmistrza m. i dyrektora portu w Kopenhadze uczestniczył z polecenia P. Wojewody — Naczelnik Wydziału Samorządowego Urzędu Wojewódzkiego P. Osiecki.

KOMUNIKATY

Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie, zawiadamia tą drogą członków, że w czwartek, dnia 22 bm. odbędzie się w lokalu Koła przy ul. św. Filipa l. 25, pogadanka dla kobiet. Początek o godz. 6-tej wieczorem. Wstęp bezpłatny. Uprasza się o liczny udział.

Na terenie Województwa Krakowskiego powstała organizacja pod nazwą „Stowarzyszenie Prawników Administracyjnych Rzeczypospolitej Polskiej Koło rakowskie" z siedzibą w Krakowie, mające na celu skupienie ogółu prawników administracyjnych w jednej organizacji.

Celem nowoutworzonej organizacji będą sprawy techniki legislacyjnej, zbioru praw, przygotowania i szkolenia urzędników, sądownictwa i postępowania administracyjnego.

Na Walnym Zgromadzeniu pod przewodnictwem Mgr. Czesława Żułkiewicza, Naczelnika Wydziału Ogólnego w Urzędzie Wojewódzkim, Wiceprez. Stanisława Hergeta, Dyrektora Zarządu m. Krakowa i Dr. Karola Witteka, Inspektora, zostały powołane do życia Władze Stow.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.